Nr. 205 We Lwowie, Wtorek dnia 8. Września 1885. **Rok XXIV.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:
W MIEJSCU kwartalnie . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:
miesięcznie . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10. Wallfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr. 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Administracji

Przedpłata wynosi:

we Lwowie:

kwartalnie . .	4 złr. 50 ct.
miesięcznie . .	1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

kwartalnie . .	6 złr.
miesięcznie . .	2 złr.

Cena przedpłaty poza granicami państwa Austro-Węgierskiego jest umieszczona w nagłówku *Gazety Narodowej*.

LWÓW d. 7. WRZEŚNIA.

W naszej atmosferze politycznej czuć już zbliżające się otwarcie p dwoi austrjackiego parlamentu. Ministrowie odbywają narady nad sprawami, jakie mają być przedstawione wysokiemu zgromadzeniu prawodawczemu, nad zarysami polityki ogólnej, którą rząd przyjmie w państwie ze względu na stosunki stronnictw. Stronnictwa szykują się także do boju, a przewódzcy prawicy na początku przyszłego tygodnia, jak mówią wielostronne doniesienia, odbędą naradę we Wiedniu czy gdzieindziej, która we wielu względach przesądzi o naszem zachowaniu się, rozstrzygnie o naszej polityce krajowej podczas otwierającej się kampanii rajchsratowej.

Zagrażająca ruina ekonomiczna krajowa, dotykająca wszystkie stany i wszystkie zajęcia a w pierwszym rzędzie chlebodajne rolnictwo, niezdolne wystarczyć na koszta produkcji, skrępowane w materjalnym rozwoju i bycie, i zasadnicze zachwianie autonomii krajowej, wreszcie przeganianie rodaków w sąsiednich krajach a prześladowanie Polaków pod najrozmaitszemi pozorami, dlatego tylko, że są Polakami — oto stan nasz faktyczny w wilię otwarcia Rady państwa, w której składzie reprezentacja nasza krajowa zajmuje bądź cobądź imponujące liczebnie stanowisko i odgrywa faktycznie ważną rolę.

Największy kwietysta i najpotulniejszy rządowiec zgodzić się muszą, że ta chwila jest chwilą do poważnego zastanowienia się nad kierunkiem polityki krajowej, nad działaniem i rolą naszej reprezentacji rajchsratowej. To jest chwila, aby wytknąć sobie ściśle cele polityczne i ekonomiczne, za pomocą których możemy powstrzymać upadek nasz polityczny i społeczny i zniszczenie narodowe, i wyznaczyć sobie linię — wiodącą do osiągnięcia tych celów. Bezradność zupełna wszakże panuje dotąd na naszej arenie politycznej.

Nie chcemy wcale ubliżać naszym przewódzcom politycznym, aby oni nie mieli bardzo pięknych myśli, jak dźwigać statek krajowy z toni i wyprowadzić go na szerokie wody. Jeżeli wszakże w masie publiczności, ba, wśród naszych stronnictw i sfer politycznych nie ma nawet przeczucia tych ich pięknych myśli, zkądże się wziąć ma zrozumienie ich, harmonijne współdziałanie powołanych i to powszechne poparcie, bez którego żadne polityczne działanie nie może mieć siły należnej, nie może zwyciężyć i nie może po przypadkowych nawet powodzeniach przynieść należytych owoców dla kraju?... Czyżby nasi przewódzcy upojeni dotychczasowemi tryumfami mniemali, że zbytecznem jest zrozumienie ich celów i ich programu działania przez współpracowaików na niwie krajowej, że obyć się mogą bez powszechnego poparcia przy swem zadaniu patrjotycznem?... Nie, tak oni nie myślą zupełnie — byłby to szczyt zaślepienia.

Przed kilkunastu dniami grupa sejmowa, zaliczająca się do tak zwanego centrum, odbyła podobno naradę nad tem, co czynić wypada przy nadchodzącem otwarciu sesji rajchsratowej. Kwestja zbyt ciasno może postawioną była. Grupa sejmowa stanąć była powinna na wysokości programu krajowego, jeśli chce skutek osiągnąć. Postanowiono wszakże rzecz arcypożyteczną, aby skłonić dawne prezydjum Koła polskiego do zwołania wybranych członków delegacji do Wiednia na tydzień przed otwarciem sesji Rady państwa, zgodzono się także, aby zaraz po odroczeniu pierwszej sesji zejść się ponownie dla narady, co czynić wypadnie.

Nie wątpimy, że prezydjum Koła uczynić zadość prośbie wystosowanej do niego — i przez to nowa delegacja będzie miała możność rozpatrzyć się w sytuacji politycznej. Jestto dobrem w każdym razie, i w każdym też razie doda powagi delegacji wśród obcych. Aby wszakże z tego zejścia się na kilka dni przed rozpoczęciem obowiązkowych zajęć, wyniknąć mogła korzyść istotna i ustalić się racjonalny program polityki Koła, materjał do narad i programu powinienby być przez kraj dostarczonym zawczasu. Bez tego, zapoznawanie się nowej delegacji ze sobą i ze sprawami, luźnem pozostanie, i wśród obcych prądów politycznych, wobec wymagań ogólnego porządku rajchsratowego, kto wie czy dodatnie zadania polityki krajowej przyjdą nawet do sformułowania, a temcibardziej czy wywrą wpływ należny na politykę i zachowanie się Koła polskiego. Dla tego to przemawialiśmy gorąco za konferencją krajową, przy współudziale posłów sejmowych którąby się wcześnie odbyć była powinna.

Gdy do tego nie przyszło, niechżeby przynajmniej odbywały się cząstkowe narady w kraju nad najżywotniejszemi dla kraju sprawami, nad zapobiegnięciem grożącemu upadkowi ekonomicznemu. Te narady dostarczyć mogą jeszcze zdrowego materjału dla naszych sfer politycznych, a przy tem mają tę wielką zaletę, że budzą ludzi myślących do samopomocy, że rozjaśniają sytuację i nie dozwolą zsunąć się polityce krajowej na bezdroża. Za naradami takiemi, począwszy od tej jaka ma się odbyć tu we Lwowie w przyszły czwartek (10. września) w przedmiocie zbytu produkcji rolnej, nader gorąco przemawiamy, a nie wątpimy, że jeżeli mężowie, powołani do starannego czuwania nad naszemi sprawami ekonomicznemi w poczuciu odpowiedzialności, jaka teraz właśnie na nich cięży, zechcą się gorliwie zająć poruczonemi im zadaniami, to dostarczyć mogą naradzie delegacyjnej materjału, który tam zaraz nabierze znaczenia i podniesie polityczną użyteczność tej narady.

Przemawiając za wczesnym zjazdem członków Koła polskiego do Wiednia, gdy gdziś już nareszcie nie ma innego sposobu, aby smutna nad wyraz sytuacja krajowa oddziałała na mającą się odnowić politykę Koła, nie należy do nas przemawiać za cząstkową naradą poselską wraz po odroczeniu Rady państwa. Najprzód rzecz taka jako partyjna czy klubowa, jest przedmiotem, w który nam się mięszać nie wypada; powtóre zaś myśmy przemawiali i przemawiamy za najwcześniejszem zwołaniem sejmu krajowego. Jedna rzecz drugiej nie wyłącza wcale; lecz że frakcyjna narada, o której wspominamy, nie postawiła wczesnego zwołania sejmu jako postulatu, jako instrukcji że tak powiemy dla swych członków do delegacyjnej narady we Wiedniu, lecz tylko myślała o własnej naradzie po odroczeniu Rady państwa, w tem błąd widzimy ze stanowiska krajowego, w tem właśnie widzimy świadectwo, że do zwołania sejmu i ustalenia się prawdziwie krajowego programu ratunku, grupa naradzających się posłów nie przywiązuje należytej wagi — a bez tego z jej narady frakcyjnej, przed i po zebraniu Rady państwa, nie będzie pożądanego pożytku dla kraju.

Przygotowanie materjału dla polityki krajowej na wielkiej arenie państwowej, przez narady nad dźwignięciem kraju z toni ekonomicznej i najwcześniejsze zwołanie sejmu zaraz po odroczeniu Rady państwa — bez względu na obrady delegacji do spraw wspólnych z Węgrami, które kilku zaledwie zajmą czynnie naszych posłów sejmowych — oto co my z naszej strony poruczamy najpierwej pieczy naszych reprezentantów, gotujących się do kampanii parlamentarnej we Wiedniu, a już zarysowującej się na horyzoncie politycznym.

Z Wiednia telegrafują nam, że narada byłego komitetu wykonawczego prawicy, ma się odbyć istotnie za sprawą hr. Hohenwarta d. 18. b. m. lecz nie w Wiedniu, ale w Pradze, i że na niej mają być wzięte pod rozwagę projekta prawodawcze, których przyjęcie zapewniłoby utrzymanie frakcji klerykalnej, rwącej się pozornie do secessji, czy emancypacji ze związku prawicy.

Mamy nadzieję, że nasi członkowie konferencji, biorąc w niej nawet udział, nie wezmą w żadnym razie na siebie zobowiązań, któreby następnie krępować mogły swobody postanowień Koła polskiego.

„Hej, pane Potockij!“

Jeszcze nie zginęła moralność prywatna, polityczna, społeczna, narodowa, jeszcze nie zginął kraj i naród, dopóki wszelkiego rodzaju wszeteczniki i wszetecznice, co myślą i działają — myślą i działają w ukryciu, hańbę swoją uważając same za hańbę.

Jeszcze 30, 20, 10 lat temu, publiczna, polityczna sromność panowała w całym narodzie naszym... Ziemie polskie krwią się zalewały, więzienia przepełniały — a protestowano przeciw wszetecznictwu, choćby w pozory najpiękniejsze przybranemu, ręką genialną kierowanemu. Były wyrazy, miana, orzeczenia, uczucia, którychby wróg u polskiego pisma nie był kupił za wszystkie skarby Orjentu.

Dzisiaj u nas inaczej, inaczej, inaczej!

Pozytywizm i sięgający poza sfery pracy socjalizm podryły dawny srom narodowy — a w mig przyczepił się do tej roboty krańcowy przeciwnik pozytywizmu i anarchizmu — ultrakonserwatyzm, i już śmiało odchylił przyłbicę jako zbawca. Zbawiał od pozytywizmu i anarchizmu, a tylko je małpował. I nie dziw: ów pozytywizm i anarchizm co sądził, że odkrył nowe zasady, nową doktrynę, nową strategię i taktykę, paplał tylko za panią matką — ultrakonserwatywną to, co ta pani matka oddawna myślała i czyniła.

Ostatniemi laty w dzielnicy galicyjskiej i krakowskiej życzliwość, przychylność dla miłościwego, serdecznego, panującego tym dzielnicom monarchy weszła w krew i szpik rodaków naszych na całym Rzeczypospolitej obszarze, stała się artykułem wiary naszej politycznej, czcią nawskroś szczerą. I nastały sprzyjające nam rządy, w dzielnicy naszej rakuzkiej. Odetchnął naród, któremu przez cały dziejów jego ciąg tysiącletni wstrętną była nienawiść, wstrętną zwłaszcza nowszemi czasy, jako paraliżująca siły, których wszystkich naród do odrodzenia potrzebuje. Wstąpiła w serca wielka otucha.

I któżby sądził, jakiżby szatan przypuszczał, że czasów tego właśnie zwrotu szczęśliwego już nie pozywityzm, lub anarchizm, ale że ultrakonserwatyzm użyje do szerzenia polskiem słowem, i właśnie w Galicji, do szerzenia poglądów, właśnie prawom i zapatrywaniom miłościwego nam domu Habsburgów wręcz wrogich, że polskiem słowem, że tutaj szerzonym będzie moskalizm i prusacyzm.

I że organem ku temu będzie właśnie pismo, utrzymywane przez męża, któremu niedawno cały kraj przyklaskiwał, którego prawość osobista nie podlega podejrzeniu, który jest tajnym radcą cesarza austrjackiego i Jego szczególne posiada zaufanie, i to zaufanie uczciwie zasłużone.

Że redagowany przez p. Ludwika Masłowskiego *Przegląd* jest wszetecznicą moskalofilstwa, to było z góry wiadome, a że bez żadnego zarumienienia prowadził on od razu i prowadzi to rzemiosło, a nawet jawnie się z tem przechwala, to rzecz powszechnie wiadoma. Dzisiaj za instygacją moskiewską podjął się i wszetetnictwa prusofilskiego. Odważył się bowiem pędzonych przez rząd pruski Polaków odsądzić od czci i wiary, od praw do wszelkiego nawet współczucia, jakie w więzieniach austrjackich z prawa i ludzkości znajdują skrytobójcy i matkobójcy — a uczynił to za *Rusią* Aksakowa, do czego się jednak p. L. Masłowski nie przyznał, bo *Rusi* nie zacytował. To bowiem, co on napisał, że pomiędzy pędzonymi z Prus Polakami jest 997 — jaka to ścisłość statystyczna! — dezerterów, 20.000 pospolitego tłumu, o który dobijać się nie warto, a zresztą 9.000 żydów, to pierwsza *Ruś* Aksakowa podała.

To p. L. Masłowski powtórzył w *Przeglądzie*, umyślnie zataiwszy źródło, jako znane z szalonej nienawiści do Polaków; to powtórzył p. L. Masłowski w *Przeglądzie* jako wiadomość swoją, jako wiadomość polską, i jako taką, polską, powtórzyły ją pisma niemieckie.

A twórcą i konserwatorem *Przeglądu* jest JE. hr. Alfred Potocki!

To znaczy: hr. Alfred Potocki, Polak, katolik, tajny radca cesarza austrjackiego, zezwala na wysławianie postępków krzyżackich — wrogich w najskrajniejszym stopniu Polakom, katolikom itd. itd.

Oto, do czego prowadzi ultrakonserwatyzm, do anarchizmu oligarchicznego spotęgowany!

Pozostała w dziejach owa sławna, okropna duma ruska: „Hej, pane Potockij, wojewodskij synu!“ — ale w tej dumie jest i taki ustęp: „Hadka twoja buła, korolom zistaty!“

Co za upadek! Dawniej dążyli Nieszczęśni bodaj do czegoś wielkiego — do purpury!

Dzisiaj zadowalają się opłacaniem *Przeglądu!...*

Rodu, który za zbyteczne uważał starać się o tytuł Imperjum Rzymskiego, a nawet i po rozbiorze o żaden tytuł się nie starał — rodu tego potomek imieniem swojem i mieniem służy najemnikom matactw, do wytępienia narodu naszego dążących.

Hej, pane Potockij! — Nie my to piszemy, ale *Czas* napisał z okazji wszetecznego artykułu *Przeglądu*: „gdy całe społeczeństwo polskie przygnębione jest prześladowaniem“ — otóż w imię słów, napisanych przez organ, którego Ty przecie o brak życzliwości i czci dla Siebie nie posądzisz — pytamy: po czyjej stronie stajesz: czy po stronie tego całego społeczeństwa polskiego, podnoszącego ręce błagalne do prawa i Niebios, czyli po stronie takiej wszetecznicy politycznej, jaką jest p. Ludwik Masłowski i redagowany przez niego *Przegląd*?...

Wybieraj „wojewodskij synu!“

Wystąpienie *Przeglądu* w sprawie wydalań, któremu daliśmy wyraz ze stanowiska rzeczonego w sobotnim artykule wstępnym *Gaz. Nar.*, tak ocenia prasa polska:

Czas pisze: „Ile złego u nas narobił i robić nie przestaje czczy frazes, blichtrem pokrywający nicość i usiłujący nim zastąpić brak szczerej a dożywotnej miłości sprawy narodowej; jak szkodliwą wadą u nas było i jest niesumienne gonienie za popularnością, a brak odwagi cywilnej wobec groźnego widma niepopularności, — tego już dziś przyjaciołom naszym i czytelnikom nie potrzebujemy dowodzić. Walka z tem złem należała zawsze do naszych naczelnych zasad, a jeżeli dziś już u nas może tego złego mniej, niż przed laty, to możemy pewno o tym postępie w uzdrowieniu politycznem naszego społeczeństwa powiedzieć, że dziennik nasz w pracy nad tem zadaniem *magna pars fuit*. Tem śmielej też wystąpić możemy przeciw zboczeniu, którego nie należy uważać za nic innego, jak za naturalny wynik tego anormalnego stanu, w którym biedne nasze społeczeństwo wystawione jest nieustannie na bałamucenie przez nieuleczonych szermierzy frazesu. Nic bowiem dziwnego, że gdzie łatwa licytacya *in plus* popularności podkopuje zdrowy i trzeźwy sąd polityczny, gdzie systematyczne szarpanie rzetelnej zasługi uczyniło u nierozumnych ludzi popularność synonimem bezsumienności i bezrozumu politycznego, — tam obudzić się może niekiedy jako reakcya rozdrażnionych nerwów niezdrowa żądza popularności, biorąca coś za rozumne i polityczne, co musi być wprawdzie wielce niepopularnem, ale przez to ani rozumnem nie jest, ani politycznem. Objawy takie, rzadkie zresztą i odosobnione, odzywały się czasami, jako indywidualny wybuch zniecierpliwienia, w tej lub owej broszurze, będącej zazwyczaj emanacją politycznego dyletantyzmu, choć czyhająca na taką pastwę prasa nie omieszkała nigdy zużytkować ich tendencyjnie na materjał do rekryminacyj przeciw kierunkowi, który z niemi nie miał i mieć nie mógł nic wspólnego. Do tego rodzaju objawów zaliczyć musimy wszelkie fałszywe tony w sprawie wydalań z Prus, usiłujące przedstawić ten cios, jako rzecz, której błędnie nadano znaczenie klęski narodowej, którą zatem bez potrzeby społeczeństwo nasze zbytecznie się alarmuje.

„Takiemi pojmowaniu rzeczy, polegającemu chyba na trudnej do pojęcia mistyfikacji, przeczą fakta, przeczy bolesna a pełna grozy rzerzeczywistość, której nie kryje optymistyczne złudzenie, że grom, który w nas uderza, nie w nas właściwie jest wymierzony. Gdy całe społeczeństwo polskie przygnębione jest tem prześladowaniem, podobne sztuczne traktowanie rzeczy nikomu nie doda otuchy, a jeśli się staje celem zjadliwych pocisków ze strony, której systematycznem staraniem jest obryzgiwanie rozumu i zasługi, uważać go tylko można za objaw usposobienia, które w mylnem pojmowaniu tej sprawy wystawia się *quand même* na takie pociski.

„Wydalania z Prus, jakkolwiek nietylko Polaków dotyczą, przedewszystkiem przeciw polskiemu żywiołowi są zwrócone, jako brutalne — w granicach możebności — zastosowanie Hartmanowskiego hasła. To jest rzeczą jasną; wszelkie w tym względzie złudzenie byłoby naiwnością; jeśli dla umożebnienia tej akcyj, wydalenia dotykają poddanych rosyjskich lub austrjackich niepolskiej narodowości, jeżeli rząd pruski korzysta z nadarzonej sposobności, aby pozbyć się niepożądanych dla siebie, obojętnych nam elementów narodowych czy politycznych, mała ztąd dla nas pociecha, a w każdym razie wydaleni Polacy nie dlaczego innego muszą opuszczać siedziby, w których znaleźli możność egzystencji, jak dlatego, że są — Polakami.“

„Cios ten, jak nowym jest w ogóle w historji i niepraktykowanym, tak i w rzędzie naszych nieszczęść narodowych zajmuje odrębne zupełnie, wyjątkowe miejsce. Nie należy on — przyznajemy to chętnie — do szeregu owych klęsk, które jak np. ukaz z 10 grudnia i jego poprawna edycja, podkopują zasadnicze warunki bytu narodowego w tej, lub owej dzielnicy. Wydalenia — możemy mieć niemal tę pewność — nietylko nie przyspieszą germanizacji polskich

---

LIS w KURNIKU.

Komedja w 5 aktach

przez

Kazimierza Zalewskiego.

Kroński i Olszycki słuchali razem prawa w szkole Głównej, w Warszawie, a choć pierwszy miał kamienicę, podczas gdy drugi chciał dopiero kiedyś kamienicę posiadać, to jednak stali się t. z. „przyjaciółmi“, szczególniej, odkąd Olszycki, poznawszy Henrykę, młodziutką, śliczną ale ubogą sierotę i poślubiwszy ją, zaczął rozważać, wraz z upływem miodowych miesięcy, że ten ożenek wcale go nie prowadził do celu, lecz raczej zawiązywał mu karjerę. Podczas więc, gdy młody małżonek kuł biedę jako dependent notarjalny i kwasił się niepomału, przyjaciel Kroński, majętny, ładny chłopiec, zaczął się poświęcać dla jego żony. Zrazu szła rzecz oporem, ale potem, zaniedbywana przez męża, zbolała swem tak nagłem opuszczeniem, Henryka, przestała gardzić nadskakiwaniem Krońskiego, zaczęła wierzyć w jego uczucie, a gdy przestraszona pierwszym pocałunkiem, cofnęła się nagle i mimo to słyszała dalej słodkie słowa, zakochała się w Krońskim na dobre. Wszak jest kobietą, potrzebuje serca, więc bez ujmy swemu małżeństwu pozwoli się kochać, pozwoli oddychać swemu własnemu sercu. Ale Kroński miał inne o miłości pojęcia i całkiem inne zamiary, więc też rad w duszy pożegnał Henrykę, odjeżdżającą na stały pobyt wraz z mężem na prowincję.

Odtąd minęło lat kilka, a z pierwszem podniesieniem kurtyny widzimy Krońskiego w rozmowie z Olszyckim. Co za porządni ludzie! Kroński przyjechał, rzecz prosta, tylko odwiedzić swego kolegę i przyjaciela, odetchnąć swobodniej. Olszycki, już teraz rejent, ma poważanie i wzięcie, zbiera i pomnaża grosiwo, a przekonany, że tym sposobem jest skończoną doskonałością, tem więcej kwaśny, niż kiedyś i z tym większym pesymizmem sądzi świat i ludzi, szczególniej świat małomiejski, który maluje Krońskiemu w najczarniejszych kolorach. Ciemnota, głupota, złość, małość, plotki, jednostajność towarzystwa, onegdajsze gazety, brak teatru i tym podobne okropności. Po mężu zjawia się żona. Ta nie wątpi że Kroński tylko dla niej przyjechał. Zaledwie zdoła mówić ze wzruszenia; wraca więc rychło do siebie, żeby się przygotować do szczęścia, jakie ją tak niespodziewanie spotkało. To wielkie *bene* dla Krońskiego, który choć kłamał najlepiej jak mógł i umiał, to jednak czuł, że mu to nie idzie. Jakaż ona czuła! to jeszcze gorzej niż kiedyś! A on tu przecież nie na sielankę przyjechał, lecz odłużywszy swą kamienicę „aż po drugie piętro“ i słysząc, że w tej okolicy są jeszcze jakieś brzydkie, ale posażne jedynaczki, przybył tu wyłącznie za interesami. Kwatera u Olszyckich nic nie kosztuje, tegoż samego dnia urodziny Henryki, będzie cały kwiat towarzystwa miejscowego, będą i jedynaczki *en question* — wszystko dobrze się składa. Niebawem zbierają się goście; gładki warszawiaczek od razu przypada do gustu kandydatkom do stanu małżeńskiego i ich mamom, staje się solą w oku miejscowych konkurentów, którzy wychodzą przy nim na prostych kulfonów, wreszcie wprowadza Henrykę w bolesne zdziwienie. Intryga sztuki zawiązana. Cóż dalej?

Dalej, najpierwszy ozwie się interes. Obrońca Chyłkiewicz był prawie pewny, że zdobędzie rękę Ernestyny Krzykoszewskiej; inżynier Liński nie wątpił, że mu się uda złapać Adelę Pikowską; młody Heljodor Fistułkiewicz chce się gwałtem żenić z ładną, lecz ubogą sędzianką, Petronelą, ale praktyczny jego papa, aptekarz i wyrocznia miasteczka, ani o tem słuchać nie chce i marzy dlań o Ernestynie lub o Adeli, głównych partjach, to jest bogatych, choć brzydkich i zwiędłych pannicach, około których właśnie krąży przedewszystkiem Kroński. Wielka więc narada łyków, jak wykurzyć intruza. Niedługo szukano; łebski aptekarz go znalazł: anonym. W lot zatem szu-szu po miasteczku i listy bezimienne, że Kroński ma romans z Henryką i że jest goły, jak święty turecki. Pierwszy argument na pokaz, a drugi do użytku. Naraz więc próg domu Olszyckich począł trawą zarastać, ku niezmiernemu zdziwieniu Olszyckiego, któremu również przysłano anonym, ale tylko z doniesieniem o romansie, bo dla niego to wystarczało. Tymczasem Kroński, nie wiedząc o niczem, nie domyśla się wcale, dlaczego już raz go nie przyjęto w domu Krzykoszewskich i spokojnie studjuje akta hypoteczne majątków jedynaczek. Henryka zaś, widząc jego postępowanie, wpada nań i domaga się wyjaśnień. Kroński nie daje się długo o to prosić i udziela jej takowych z całą bezwzględnością; oświadcza jej wręcz, że swoje „głupie fantazje“ z przed lat kilku już dawno pogrzebał w niepamięci, a na domiar swej otwartości żąda jej pomocy do pozyskania bogatej Ernestyny Krzykoszewskiej. Henryka teraz zrozumiała wszystko; przeczuwany już naprzód stan rzeczy przyjmuje do wiadomości z gorzką ironią i żądaną pomoc przyrzeka, a na tę scenę nadchodzi właśnie jej mąż. Ostatnie wyrazy rozmawiających, wzruszenie Henryki, dziwna mina Krońskiego, wreszcie anonym, który Olszycki ma w kieszeni, budzą w nim niezbite podejrzenia; próbuje mówić, ale nie wie, jak i co; chce wtłoczyc w siebie widmo swej domniemanej hańby, udaje spokój mimo strasznej wewnętrznej walki, a po odejściu Henryki pada z wysilenia.

Przezorny Kroński opróżnia miejsce bez zwłoki, spiesząc po lekarza, ale w tej chwili dobry los sprowadza doktora Młodnickiego. O chorobie nie było mowy, bo Olszycki natychmiast przyszedł do przytomności, ale też teraz dopiero wybuchnął bólem moralnym, a Młodnicki, jego przyjaciel, prawy i rozumny człowiek i na to właśnie wybornym był lekarzem. Ponieważ wobec plotek i anonymów nie było racji ukrywać faktów, Olszycki opowiedział mu wszystko. Jakaż na to rada? Odpowiednia do choroby, a tę trzeba najprzód zdjagnozować, poznać jej źródło. Tu następuje rozprawa filozoficzno-społeczna, której ostatecznym wynikiem jest to, że choćby oskarżenie, rzucone z za płota na Henrykę, było prawdą, to wina ciężyłaby także i na Olszyckim, bo woru ze złotem a młodej żony nie zostawia się bez straży. Ale faktycznie oskarżenie jest widocznie fałszywe, i zanim wolno się niem zajmować, potrzeba dojść, zkąd ono wychodzi. Wykrycie autorów wskaże najlepiej, co dalej z niem czynić. — Lekarz-przyjaciel żąda tedy, żeby Olszycki nie ważył się już teraz niepokoić żony, a jemu dał mandat do dochodzenia źródła potwarzy. Olszycki się zgadza. Ale podczas, gdy poczciwy doktór wespół ze swym starszym kolegą, Ogrzałą, szuka po mieście winowajców, Henryka się truje, przesławszy mężowi wraz z ostatniem pożegnaniem wszystkie listy Krońskiego, niegdyś do niej pisane, z których się okazuje, czy i o ile była winną.

Na szczęście wszystko dało się naprawić: i katastrofa i skandal. Uniknieno otrucia w skutek oszustwa aptekarza, który w miejsce drogiego toksyku dał rzecz tanią a niewinną; uchylono skandal, dzięki zręczności Młodnickiego, który wmówił we wszystkich, że nigdy żadnego otrucia nie było, a zarazem przekonał, że na plotce i anonymach porządni ludzie swych sądów nie opierają. Dom Olszyckich zaludnił się więc na nowo, a każdy o tyle łatwiej uwierzył że historja o otruciu i romansie była potwarzą, ponieważ przybiegłszy na wieść o otruciu, ujrzano Henrykę w dobrem zdrowiu i jak najczulej traktowaną przez męża w obecności Krońskiego. Tego bowiem Młodnicki również użył do odegrania na ostatek tej niemej sceny, a potem za karę „wyświecił“ go z miasta, mówiąc za niego do jedynaczek i ich mam, że pogłoska, jakoby tu miał zamiar się żenić była także plotką, gdyż on dziś zaraz odjeżdża właśnie do Galicji na ułożony oddawna swój ślub.

Dodajmy wreszcie, że po odkryciu sprawy przez Henrykę mężowi, dochodzenia źródła anonymów straciły na interesie, i że Młodnicki choć już trafił na ślad wyraźny, że głównym sprawcą był aptekarz, a pomocnikami obrońca i inżynier, dalej tej rzeczy nie prowadził. Całkowite odkrycie zrobił tylko synalek aptekarza i sam ztąd korzyść wyciągnął — korzyść wprawdzie romantyczną, ale sposób jej osiągnięcia zanadto niesmaczny.

Oto przebieg sztuki, z pominięciem długich rozpraw, tyrad i różnych krotochwilnych dodatków, mniej lub więcej potrzebnych, lub zbytecznych.

Jakiego rodzaju jest ta sztuka trudno wiedzieć. Jeśli jest komedją — jak ją nazwał autor — to komedją nader mięszaną: raz bowiem kroi wysoko, przechodzi w poważny dramat, to znów spada w farsę, pośród często pełna wykła-

ziem pod pruskiem panowaniem, ale mogą się stać nawet silną dźwignią rozbudzenia i podtrzymania narodowych uczuć. Wydaleni w życiu narodowym, w pracach narodowych nie zajmują przeważnie nietylko wybitniejszego stanowiska, ale po największej części nie odgrywają w niem żadnej zgoła roli, ich wygnanie zatem mało przysporzy szkody tym czynnikom, którémi stoi społeczność polska w Poznańskiem i Prusiech. Ale właśnie dlatego, że wydalenia te spadają najciężej i najdotkliwiej na ludność ubogą, że wytwarzają taką sumę nieszczęść osobistych i rodzinnych przeważnie wśród klas, które z natury rzeczy stosunkowo są najobojętniejsze dla sprawy narodowej — właśnie dlatego oddziaływują i oddziaływać muszą tak elektryzująco na masę ludności, iż — jak słusznie powiedziano — jeden wydalony pozostawi dziesiątki gorliwych wśród całego koła ludzi, z którymi go połączyły osobiste i rodzinne stosunki. Lud nietylko u nas, ale i wszędzie, dwie tylko sprawy obchodzą żywo i zdołają go zupełnie zabsorbować: potoczne potrzeby życia codziennego i potrzeby religijne: w tych dwóch kierunkach skupione są wszystkie jego uczucia i aspiracje, uczucia narodowe budzą się w nim dopiero i utrzymują żywotnie, jeżeli się związą z tamtemi dwiema kategorjami. Rząd pruski postarał się o to, żeby Kulturkampfem dać ludowi polskiemu taką silną dźwignię narodowego obudzenia, jakiejby żadne działanie z polskiej strony stworzyć nie zdołało; dzisiaj wydalaniami dopełnia dzieła, bo jeśli nic innego, jak polskie narodowość, stało się powodem nieszczęścia i ruiny tysięcy spokojnej, na chleb codzienny z mozołem pracującej ludności, to dla tysięcy i tysięcy, związanych najbliższemi węzłami z wydalonymi, stanie się przez to rozbudzone uczucie narodowe — chlebem powszednim.

„Nie wahamy się zatem twierdzić, że historja zaliczy kiedyś te wydalania do błędów politycznych pruskiego rządu — to wszystko nie odejmuje im jednak na razie charakteru klęski dla polskiego społeczeństwa, która jako wielka suma nieszczęść osobistych, staje się powszechnem nieszczęściem.

Jako klęska tej kategorji domaga się ona od społeczeństwa naszego, u nas zwłaszcza w kraju, wszelkich jak najusilniejszych starań, żeby tym nieszczęściom osobistym ulżyć jak najskuteczniej, do czego w energicznem działaniu zawiązanych komitetów dany jest właściwy początek.

„I druga jeszcze nasuwa się uwaga.

„Ta wielka suma nieszczęść osobistych mogłaby wywołać następstwa nieobliczone a fatalne, gdyby społeczeństwo nasze zajęło wobec niej i jej potrzeb stanowisko, jakie zajmować należy, pełnego godności, ale zarazem rozwagi i trzeźwości, jakiej wymaga nasze położenie. Tem potrzebniejszą jest zatem równowaga w traktowaniu tej sprawy."

Pozwoliliśmy sobie przytoczyć kilka ustępów z wiadomego artykułu Przeglądu, tak dalej pisze: „Fakta zadają mu kłam na każdym kroku, a co najgorsza, to że niepodobna przypuszczać, aby on sam o tem nie wiedział. Czyż mu nie jest wiadome, co mówiono ze strony Rządu w parlamencie niemieckim o wzroście żywiołu polskiego w polskich częściach Prus, o niebezpieczeństwie repolonizacji, o potrzebie zaradzenia temu? Czyż nie czyta, że w banicyjnem rozporządzeniu prowincjonalnem mają być wydalani austrjaccy i rosyjscy poddani *polnischer Zunge*? Czyż nie czyta tego, co piszą codzień wszystkie polskie dzienniki, podając z imienia i nazwiska wielu wydalonych, których do każdej z owych kategoryj „włóczęgów, socjalistów, uciekinierów od wojska i bezpaszportowców" zaliczyć nie można? *Przegląd* nie wierzy pismom postępowym, ależ *Kurjer Pozn.* i *Czas* to chyba dla niego powagi, a wszak one podają także te fakta, i zapatrują się na sprawę zupełnie odmiennie od *Przeglądu*. „Zapalone głowy" — powiada. Niech przejrzy listy członków komitetów, w całym kraju zawiązanych, a znajdzie tam nazwiska ludzi najspokojniejszych, którzy wcale nie myśleli „umywać rąk." To co radzi *Przegląd* — to już nie polityka strusia, który chowa głowę, ażeby nie widzieć wroga, to polityka niewolnika, który w pokorze znosi policzki.

„Po kilkunastoletniej dziennikarskiej karjerze *Przeglądu* można się było wiele rzeczy spodziewać — ale nawet po nim nie spodziewaliśmy się tego, ażeby nieszczęśliwym, których dotknęła ciężka ręka wrogów naszego narodu, jeszcze dolę czynił bardziej ciężką i gorzką tem, że do krzywdy, przez obcych wyrządzonej, dołącza jeszcze zniewagę ze strony rodaka, nazywając ich włóczęgami i uciekinierami. Redaktor *Przeglądu* sam był przez jakiś czas „bezpaszportowcem" — niechże wejdzie w głąb własnej duszy, niech sobie przypomni gorzkie chwile wygnania, a w tem wspomnieniu znajdzie potępienie swego dzisiejszego brzydkiego czynu. Powiada, że nie ma on z wygnańcami wspólnego... niechże będzie przekonany, że ogół polski odtąd z nim nie będzie miał nic wspólnego i jak on wygnańców, będzie jego jako obcego uważać.

„*Przeglądowi* dzieje się jak wszystkim apostatom: w nowej swej wierze Redakcja dochodzi do skrajności, a chcąc swą gorliwość manifestować, nie gardzi fałszem, a ustrzedz się nie może — głupstwa. Bo nie wie, że tem warcholstwem swojem najgorszą oddaje przysługę stronnictwu, którego liberję nosi."

Dzien. polski, zajmując się artykułem p. Masłowskiego — przytoczył tylko odpowiedź *N. Reformy* — od siebie zaś dodał:

„Powyższa odprawa *Reformy* jest jeszcze aż zanadto łagodną, aczkolwiek stanowczą. My dodamy, że to czego się dopuścił obecnie redaktor *Przeglądu*, przechodzi niemal postępowanie smutnej pamięci Mecieszewskiego. Iwowski zaś Rapacki był w porównaniu z nim jeszcze człowiekiem uczciwym. Odtąd dla p. Masłowskiego nie ma u nas miejsca w dziennikarstwie polskiem, a ten krok jego ostatni jest jakby potwierdzeniem zanotowanej przez nas pogłoski, że wybiera się on do Rosji".

Korespondencje „Gazety Narodowej".

Wiedeń d. 5. września.

„*. Sprawa wygnańców polskich z Prus zainteresowała w tej chwili całą prasę Austro-Węgier i Niemiec, a prawie wszystkie dzienniki z oburzeniem się odzywają o rozporządzeniach rządu pruskiego. Czy to rzeczywiście nareszcie los polskich wygnańców zainteresował panów dziennikarzy? *Nowa Presse* dzisiaj powiada, że „wydalanie obcokrajowców bez żadnej przyczyny stoi na równi odjęciu wszelkich praw obcokrajowcom, a gdyby zasada ta podniesioną została do zasady w Europie, to chrześcijańska kultura Zachodu upadłaby poniżej poziomu rządzonych despotycznie państw Wschodu, które przynajmniej gościnności udzielają obcym, a udzieloną raz w poszanowaniu trzymają. Zdania tego nie zmienia choćby się wykazało, że zasada ta się wyłącznie przeciwko niesympatycznej tym propagandzie polskiej."

Od kiedyż to liberalny monitor byłej lewicy i Polakom przyznaje prawa i potępia postępowanie barbarzyńskie nawet, choćby ono było skierowane wyłącznie przeciwko Polakom? Bardzo niedawno mieliśmy sposobność przytoczyć zdania i artykuły *Nowej Pressy*, które świadczyły o tem, iż dziennik ten najzupełniej aprobuje eksterminacyjną politykę Prus przeciwko Polakom; wyśpiewywał jej nawet hymny pochwalne i nawoływał rząd austrjacki do naśladowania tego przykładu. Wszak jeszcze z okazji zjazdu w Kromieryżu nie Prusom i Rosji radził naśladować ludzkie obchodzenie się Austrji z Polakami lecz przeciwnie.

Zkąd dziś zmiana w zapatrywaniach? Może wyjaśnienie zjawiska tego znajdziemy w telegramie, zamieszczonym w tym samym numerze *Nowej Pressy*, co artykuł, z którego zdanie jedno przytoczyliśmy. Telegram opiewa, iż pomiędzy wydalonymi znajduje się przeszło 900 Polaków, przeszło 200 dezerterów z wojska rosyjskiego i austrjackiego, i 9000 żydów. Treść telegramu tego oczywiście fałszywa, bo wobec znanych z dzienników dotkniętych prowincyj szczegółów, o stosunku, jaki telegram go przedstawia, mowy być nie może. Telegram powtórzono zresztą z jednego z dzienników polskich, który się podjął smutnej roli obrońcy przepędzań Polaków i systemu ekstradycyjnego; a po wiadomości szczegółowe skutkiem tego oczywiście nie do źródeł polskich, lecz do rosyjskich udawać się musi. — *Hinc illae lacrimae*.

Tem niemniej *Nowa Presse*, jak widać z cytatu powyżej umieszczonego, mówi o „chrześciańskiej" kulturze Zachodu, co jej się też często nie zdarza. Ale jakakolwiek tego przyczyna, cieszymy się z zainteresowania się prasy wypadkami w Prusiech, bo nareszcie w prawdziwem staną one świetle a sprawa naszych biedaków inne znajdzie ocenienie, niż zwykle.

Cała prasa rozbiera też kwestję możliwych przyczyn postępowania rządu pruskiego. Nam się zdaje, że najodpowiedniej ją scharakteryzowała pewna korespondencja z Berlina do *Pester Lloyda*. Korespondencja ta zawiera bezwątpienia dużo niedokładności, mianowicie w szczegółach, przytoczonych o stosunkach małego miasteczka Wąbrzeźna w Prusiech Zachodnich. Słuszną jednakże jest myśl główna. Wypędzanie Polaków jest dalszym ciągiem *Kulturkampfu*. Minister pruski Gossler otwarcie kiedyś przyznał w Izbie pruskiej, iż tak zw. walkę kulturną rozpoczęto jedynie z powodu stosunków, panujących w prowincjach polskich. Widzimy też dziś, że wszędzie ją ukończono z wyjątkiem archidyecezji gnieźnieńsko-poznańskiej. Wypędzanie ludności polskiej „obcokrajowej" ma, zadowalając Rosję, poprzeć zarazem pierwotne cele walki kulturnej. Bismark zaś nic nie ma przeciwko temu, aby przy tej sposobności pozbyć się, o ile to możliwe, nie bardzo mu sympatycznego żywiołu — żydów. Że cała prasa o to podniesie krzyk wielki, to zapewne przewidział, ale on, jak wiadomo, o opinię prasy zwykle się nie pyta. Wypędzanie żydów w tym razie licuje z polityką ekonomiczną kanclerza niemieckiego, i ma do pewnego stopnia charakter protekcyjny. Żydzi „obcokrajowcy" w handlu pruskich prowincyj wscodnich, a nawet w samej stolicy państwa, poważne i donośne zajęli stanowisko. Gdy je będą musieli opuścić, pozycje te pozostaną wolne dla krajowców. Jest to tedy nowego rodzaju protekcjonizm, na który kanclerz niemiecki może wziąć patent, bo przed nim nikt na taką ideę nie wpadł. Do czego ten nowy protekcjonizm doprowadzi, to już przewidzieć trudno. Któż za to ręczy, że państwa inne z czasem nie pomyślą o odwecie. „Z czasem" powiadamy, bo zdaje się, że chwilowo nawet Rosja, mistrzyni w wynajdywaniu systemów protekcyjnych, na myśl taką nie wpadła. (Opinia *Pester Lloyda* nader odpowiada tej idei odwetowej, jakkolwiek jest tylko pogróżką. Przyp. red.)

Stanowczo też zaprzeczyć musimy wszelkim pogłoskom, jakie pod tym względem o rządzie austrjackim rozsiewają niektóre dzienniki, które widocznie mają interes, aby słać drogi dla umów międzynarodowych, zwróconych przeciw swobodzie ludów, które przeciw nam każdy z interesowanych swobodnie by wyzyskał, lecz które tu w monarchii nie doczekają się nigdy prawnego uznania mimo konwencji o wypędzanie z krajów swoich „włóczęgów" obcokrajowych. Dziennik polski, który w tym kierunku wystąpił, zgadza się też w zapatrywaniach co do punktu tego jedynie z p. Mołczanowem. Sądzimy, iż od zjazdu skierniewickiego istnieją pewne umowy co do propagandy socjalistycznej; ale stanowczo przeczymy, iżby w ramy tych umów wcisnąć można to, co się dzieje obecnie w Prusiech. (?)

Opieramy się też na dokładnych informacjach, twierdząc, iż rządowi austrjackiemu, a tem mniej naturalnie węgierskiemu, dotychczas ani przez myśl nie przeszło naśladować postępowanie rządu pruskiego. Nie sądzimy też, iżby od tego wstrzymywała rząd austrjacki obawa jakakolwiek. Rząd mógłby powoli wyprzeć Prusaków, którzy w Austrji z pewnością żywszy biorą udział w polityce i w agitacji nawet antirządowej, niżeli to czynią Polacy w Prusiech; mógłby, powiadamy, wydalić poddanych pruskich, nie dając wcale przyczyny do interwencji politycznej. Rządząc się nowym Bismarkowym systemem protekcyjnym, miałby nawet większe ku temu przyczyny, bo Prusacy wcale poważne i donośne tu zajęli posady. Ale wierzymy w to, że jeżeli nie naśladuje Bismarka, czyni to raczej ze względu na to, iż postępowanie podobne rzeczywiście wstyd i hańbę przynosi i przyniosłoby pojęciom humanitarnym i cywilizacji dziewiętnastego wieku. Jednego tylko pragnęlibyśmy doczekać się od rządu tj. iżby ciemnym podejrzeniom zaprzeczył faktami i nie zachował się zupełnie biernie w obec tego, co się dzieje z poddanymi austrjackimi w Prusiech i gdzieindziej.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 7. września.

(Termin zwołania Rady państwa. — Chorwacka deputacja regnikolarna. — Przyczynek do historji smutnego działania apostatów. — Wiec katolicki w Monasterze. — Głosy *Nat. Ztg.* i berlińskiej *Volks-Ztg* o ukazach carskich, wydanych dla ziem nadbałtyckich. — Zaostrzenie sporu hiszpańsko-niemieckiego. — *Now. Wrem.* o zatargu anglo-rosyjskim. — Manifest wyborczy francuskich deputowanych prawicy. — Misja sir Drummonda Wolffa. — Mowa Parnella).

Wedle doniesień pragskich dzienników, na konferencji ministerjalnej, która się odbywała w ostatnich dniach zeszłego tygodnia, uchwalono Radę państwa zwołać na dzień 23. b. m.

Komitet wykonawczy prawicy ma odbyć swe posiedzenie pod przewodnictwem hr. Hohenwarta już d. 18. bm., a komitet „dwudziestu pięciu" lewicy, jak zapewniają organa centralistyczne, zbierze się również wkrótce. Przypuszczają, że d. 21. bm.

Chorwacka deputacja regnikolarna przyjęła za podstawę obrad, mających załagodzić spór prawno-państwowy między Węgrami a Chorwacją i Slawonią, elaborat Ziwkowicza, który domaga się: osobnego chorwackiego obywatelstwa państwowego, honwedów chorwackich, przekształcenia sejmu węgierskiego w sejm wspólny, reformy uniwersytetu, akademii wojskowej i osobnego budżetu. Drugi elaborat, przedłożony komisji, Miskatowicza, nie sięga tak daleko. Ogranicza się on do żądań: wyłączne używanie języka chorwackiego jako państwowego w Chorwacji i Slawonii, utworzenie chorwackich sesyj przy wspólnem ministerstwie w Budapeszcie i obsadzenie urzędów tylko krajowcami. W dyskusji szczegółowej z elaboratu Ziwkowicza odrzucono znaczną część ustępów. Na piątkowem posiedzeniu obradowano nad zażaleniem niewłaściwego poddania zarządów lasowych i uchwalono, że wmyśl ugody chorwacko-węgierskiej, zarządy domen i lasów w Chorwacji mają podlegać zagrzebskiej krajowej dyrekcji skarbu, a względnie wspólnemu ministerstwu skarbu. Na sobotniem posiedzeniu obradowano nad ustępem: zarząd podatkowy.

Jako przyczynek do smutnej historji działania apostatów księży unickich, którzy wyszli ztąd do krajów zabranych przez Rosję, aby nawracać ludność ruską na prawosławie, donoszą z Warszawy do *Czasu* o strasznem morderstwie popełnionem we wsi Białopole pod Chełmem na osobie szanownego obywatela Mieczysława Kicińskiego. Zbrodnia ta zrobiła tem większe w całym kraju wrażenie, że rozegrała się na tle . . . spraw serwitutowych. Ś. p. Mieczysław Kiciński, objął przed dziesięciu laty rodzinny majątek Białopole. Młody, energiczny, pełen zapału i nauki ziemianin zabrał się dzielnie do pracy i wkrótce zasłynął jako jeden z pierwszych w okolicy gospodarzy i za wzór innym obywatelom stawiany bywał. Umiał on sobie wyrobić szacunek nietylko wśród ziemian, ale i u włościan także, którzy go obrali pełnomocnikiem gminnym i w wielu razach dawali mu ustawiczne dowody zaufania. Był jednak ktoś, który ciągle starał się ten stosunek między dworem a włościanami popsuć i wszelkich sposobów używał, ażeby ś. p. Kicińskiego zaufania gminy pozbawić i przeciw niemu umysły jątrzyć. Ten wieczny wróg nieboszczyka — to miejscowy paroch prawosławny p. Jakób Łotocki, dawny ksiądz unicki z Galicji, który przed kilkunastu laty jako apostata, w Białopolu parafię otrzymał. Przeciwko temu parochowi, ś. p. Kiciński zanosił skargi do archijereja chełmskiego Modesta i do archiepiscopa w Warszawie, Leoncjusza, zawsze jednak bezskutecznie. Kiedy za notoryczne przestępstwo (pastwienie się nad biednym chłopakiem sierotą) wytoczono Łotockiemu proces w Lublinie, sprawa cała została z wyższego nakazu umorzoną. P. Łotocki pozostał parochem w Białopolu i z tem większą zawziętością włościan przeciw ś. p. Kicińskiemu intrygował. Przyszło wreszcie do regulowania serwitutów; dzięki wielkiej cierpliwości i ustępstwom ze strony ś. p. Mieczysława stanął dobrowolny układ, jeden tylko z włościan założył opozycję, przyczem przyszło do ostrego przemówienia się między nim a właścicielem Białopola. Zasiewana przez p. Łotockiego nienawiść wydała też wkrótce zbrodniczy zwrot. Pod wieczór d. 2. września ś. p. Mieczysław Kiciński, wyjechał konno do lasu. Kiedy oddalił się znacznie od domu, nagle w gęstwinie padł skrytobójczy strzał, ś. p. Kiciński zachwiał się, lecz coprędzej zwróciwszy konia popędził do domu. Rana była śmiertelna, a pochodziła od tak zw. siekańca. Zajechawszy przed ganek ś. p. Kiciński spadł z konia, wycieńczony upływem krwi. Wszelki ratunek był bezowocnym. W 14 godzin biedna ofiara serwitutowej zbrodni wyzionęła ducha. Cała wieś przesłuchana zeznała, że nikt inny, tylko właśnie ten włościanin ową zbrodnię mógł popełnić, wielu bowiem sąsiadów jego widziało, jak siekańce w wilią dnia tego przygotowywał.

Z wiecu katolików niemieckich w Monasterze, który już został zamknięty, notujemy w dalszym ciągu następujące uchwały: 1) Upominając mieszkańców Niemiec, by lekkomyślnie kraju nie opuszczali, poleca się tym, którzy koniecznie chcą się wynieść do krajów zamorskich, aby po bezpłatne informacje zgłaszali się do stowarzyszenia św. Rafała. 2) Wzywa się do popierania prasy katolickiej. 3) Zasadnicza walka o wpływ katolicki na szkołę prowadzoną być winna dalej wzmocnionemi siłami. 4) Wiec utyskuje na ucisk Stolicy św. i wznawia protest przeciw ograbieniu św. propagandy i innym gwałtom, których dopuściły się Włochy przeciw kościołowi. 5) Wiec z wdzięcznością uznaje pieczołowitość, którą Ojciec św. okazuje kościołowi katolickiemu w Niemczech, i ubolewa, że starania Watykanu rozbijają się o ciągły opór. 6) Wiec dziękuje zgromadzonym we Fuldzie biskupom za słowa zachęty i podzięki, wypowiedziane w ogłoszonym liście pasterskim. 7) Wiec obstaje przy przysługującem biskupom prawie swobodnego wychowania duchownych i jurysdykcji nad nimi. 8) Wiec domaga się usunięcia praw, znoszących zakony i wydalających księży zakonnych. Te dwie ostatnie są ze względu na walkę kulturną w Niemczech nader ważne — a treść ich jest zgodna z uchwałami biskupów w Fuldzie.

Na ostatniem posiedzeniu publicznem wiecu przemawiał także przewódzca centrum dr. Windthorst, podając w półtoragodzinnej, ciągłemi oklaskami przerywanej mowie, niejako *resumé* obrad. „Walny wiec jest dowodem jedności katolików niemieckich — mówił on — nie będziemy jednak w walce kulturnej zbytniemi sangwinikami, prędko nie dojdziemy do końca, ale tego możemy być pewni, że sprawa ostatecznie musi się załatwić. Naszym obowiązkiem jest starać się, a warunkiem pomyślnych usiłowań są dobre wybory do parlamentu. Wybierani powinni być posłowie zdatni i szczerze religijni. Centrum sprawy tej z uwagi nie spuści; wybierajcie więc takich, co dzielą z nami zapatrywanie, nie głosujcie na liberałów i wolnokonserwatywnych."

Ukazy carskie wydane dla ziem nadbałtyckich, z których jeden wprowadza język urzędowy rosyjski do zarządów miast Rygi i Rewla, a drugi nakazuje dzieci urodzone z małżeństw mięszanych protestancko-prawosławnych, wychowywać w religii szyzmatyckiej — wywołały jęk boleści w prasie pruskiej. *Nat. Ztg.* zamieszcza obszerną korespondencję z Inflant, wyrzekającą na ukazy carskie, w której opowiada o intrygach, machinacjach i zabiegach, jakie je poprzedziły, a dalej mówi: „Ukazy te wkraczają w tajniki sumienia, do których nie może mieć przystępu żadna potęga ludzka — i one jeśli już nie teraz, to z czasem muszą wywołać ruch, który i po za granicami naszych prowincyj niemieckich zaniepokoi umysły." Godniejszym jeszcze uwagi jest artykuł berlińskiej *Volks Ztg.*, w którym protestując przeciw postępowaniu rządu rosyjskiego i udowadniając, że nowe ukazy łamią dawne gwarancje, patenta i przywileje mówi: „Usiłowania, dążące do zdeptania niemczyzny, muszą żywioł niemiecki napełnić słuszną goryczą i pchnąć go do opozycji przeciw pragnącemu wszystko zniszczyć moskwicyzmowi." W dalszym ciągu jeszcze bardziej wyrzeka *Volks Ztg.* na Rosję, poczem zwraca się do rządu pruskiego z uwagą, że i jemu możnaby zarzucić nieodpowiednie postępowanie z Polakami, Duńczykami i Francuzami, należącymi do Niemiec. „Polacy — mówi *Volks Ztg.* — mogliby w obec rządu pruskiego powołać się na podobne traktaty, jakie Moskalom przytaczają Niemcy nadbałtyccy. Polakom przyznano nietykalność języka i religii patentem okupacyjnym z r. 1772, traktatem warszawskim z 18. września 1773, grodzieńskim z 25. września 1793 i odezwą króla Fryderyka Wilhelma z 15. maja 1815, w której powiedziano: „język wasz będzie obok niemieckiego używany we wszystkich czynnościach publicznych." Tu niejako urywa *Volks Ztg.*, jakby się przestraszyła, że pod wrażeniem wiadomości o ucisku Niemców nadbałtyckich, przyznała, że żale i skargi Polaków przeciw Prusom są słuszne, że pogwałciły one traktaty i poręki. Dalej *Volks Ztg.* wyciąga naukę z wypadków nadbałtyckich i mówi: „Smutne zarządzenia w ziemiach nadbałtyckich i wypadki w Czechach, niechaj będą przestrogą, byśmy nie popełniali błędów, które widzimy u innych. Nie ma prawie sesji pruskiego sejmu lub parlamentu, na którejby Polacy, Duńczycy lub Francuzi, poddani Niemiec, nie użalali się na ucisk swego języka. Nie można powiedzieć, aby na te ich żale i wnioski odpowiadano objektywnie, godnie wielkiego narodu." *Volks Ztg.* kończy swój artykuł życzeniem, aby uwagi, w nim pomieszczone, wzięto sobie w Prusiech i w Rosji do serca. My możemy tylko dodać do tego: oby jak najrychlej to wzięcie do serca ujawniło się w postępowaniu z naszymi braćmi.

Spór o wyspy Karolińskie przybrał niezwykle ostry charakter, a rzeczy wzięły taki obrót, jakiego wcale się nie spodziewano. Przed kilku dniami jeszcze zapewniano, że sprawa zostanie pokojowo załatwioną, a dziennik ministra włoskiego Depretisa, *Il Popolo Romano*, zaręczając za spokojne rozwiązanie tej kwestji, zwracał uwagę Hiszpanii, iż hałasy, jakie czyni, są nieodpowiednie i zapytywał: „dlaczego Hiszpania zaraz nie uczyniła dla wysp Karolińskich tego, co teraz czyni z takim trudem i krzykiem, kiedy w interesie ogólnego obrotu handlowego i postępu cywilizacji jest potrzebnem, aby każdy obcy kraj, do którego rząd jakiś rości sobie prawo, był przez tenże w rzeczywistości w posiadanie objęty i dla bezpieczeństwa jako też porządku należycie zorganizowany." Dziś stan rzeczy się zmienił. Załoga okrętu wojennego niemieckiego wylądowała nagle na wyspę Yap (Jap, Cap albo Quap także zwanej) i zatknęła tam niemiecką flagę. Wyspa ta ma obszaru zaledwie 4 mile kwadratowe, a liczy około 2700 mieszkańców. Wylądowanie to wywołało w Madrycie ogromne wzburzenie. Tłumy zebrały się przed pałacem ambasady niemieckiej, powybijały okna, zdarły flagę niemiecką, wołając: „precz z Niemcami." Telegram sobotni, który otrzymaliśmy już po wydaniu numeru, donosi: „Liberalne dzienniki żądają wypowiedzenia wojny Niemcom, w arsenale rozpocznie się robota, utworzone ma być ministerstwo obrony narodowej. Tłumy, obnosząc chorągwie hiszpańskie, przybywszy przed pałac królewski wydały okrzyk: „niech żyje Alfons." Pałac ambasady niemieckiej otoczony wojskiem."

W sprawie zatargu anglo-rosyjskiego, znany korespondent *Nowego Wremienia*, Mołczanow, inspirowany przez ambasadę rosyjską w Londynie, tak pisze: „Zdaniem fachowych wojskowych, zawsze Rosja może zająć Herat prędzej, zanim wojsko angielskie z przyszłych obozów kandaharskiego i harnijskiego dojdzie do Kabulu, przypuszczając nawet, że w tym ostatnim przyjętem zostanie z otwartemi rękami, co także jest bardzo wątpliwem. Cztery tysiące ludzi pracuje dzień i noc w okolicach Heratu, wewnętrzna twierdza już gotowa, a wykończa się jeszcze cały szereg fortów na przyległych górach. Anglicy płacą nietylko za robotę i uzbrojenia, ale nawet własnym kosztem wywłaszczają afgańskie grunta i domy, w miejscu których wznoszą się fortyfikacje. Tymczasem spóźniony telegram o przemarszu jednej roty wojska rosyjskiego ku południowi, wywołuje kompletny popłoch wśród brytańskich wojowników i dyplomatów. Dlaczegoż to? Oto dlatego, że żaden z nich nie wierzy w szczerość przyjaźni Afganów; owszem, wszyscy są przekonani, że teraz emir, pobierający od Anglii półtoramilionową roczną pensję, udaje życzliwość, a niechno tylko przyjdzie do wojny, zdradzi, i odda Herat bez walki Rosjanom. Wobec takich zapatrywań, istnieje jeszcze jeden plan, niezmiernie zatrważający rozsądnych liberałów: torysi zamierzają poruczyć Afganom obronę tylko wewnętrznej twierdzy Heratu, forty zaś zewnętrzne obsadzić wojskiem angielskiem. O senzacyjnym tym planie powiedziałem dzisiaj naszemu posłowi p. Staalowi, na co otrzymałem od niego odpowiedź, że emir nie wpuści anglików do centrum swych posiadłości. Liberały przeciwnie myślą, że wpuści, ale że w takim razie Rosja będzie zniewoloną rzucić się na Herat.

„Z całego tego opowiadania, czytelnik może bez omyłki dojść do takiego wniosku: układy już skończone, albo właściwiej mówiąc, przerwa-

---

dów i traktatów — co już nie należy do żadnego rodzaju sztuk scenicznych. Te znów wywody i traktaty osłabiają akcję, która już sama przez się plącze się często i chroma.

Nazwa „Lis w kurniku" choć wyjęta z jednego z traktatów aktu 4go, nie zdaje nam się trafną, bo Kroński ani o włos nie jest więcej lisem, jak jego ewentualne ofiary; podobnież owe miasteczko nie wychodzi bynajmniej na kurnik. Zresztą szczególniejsze to kury, które lisa zjadły!

Co do treści fabuły, to rzecz szczególniejsza, iż wszystko w niej jest tylko zamiarem, ale właściwie nic a nic nie przychodzi do skutku. Wprawdzie Heljodor postawił na swojem i ma się żenić, ale to figura poboczna i zresztą jego Petroneli nikt nie zna, bo tylko w tłumie gości raz przeszła przez scenę. Miłość Henryki należy do historji; na scenie zaś nie ma nawet projektu miłości; za całą tedy rzecz stało się tylko coś negatywnego, to jest, że Kroński chciał się żenić, ale nie mógł, a to doprawdy fabuła bardzo chuda! Gdybyż to jeszcze odkryto jakieś racjonalne przeszkody, jakiś podstęp interesujący, ale nic zgoła podobnego. Jedynaczki, o które w sztuce chodzi, nie byłyby popadły w żadną katastrofę, przeszedłszy się ta lub owa za Krońskiego; skutek byłby tu rzeczą całkowicie i pod każdym względem obojętną. Nic tedy nie groziło i nic nie interesowało, za wyjątkiem chyba *qui pro quo* dawno umarłego romansiku, który zresztą zbyt mało w sztuce miejsca zajmuje i tylko poniekąd epizodycznie. Właściwe zaś epizody są nader nierównej wartości; jedne dobre, inne zaś nazbyt podlegają krytyce, bądź to pod względem oryginalności, bądź pod względem pomysłu i smaku, a jeśli pełnią swe zadanie, to w ogólności dzięki wybornej grze artystów.

O charakterach sztuki krótka sprawa, gdyż nie ma ich w niej ani jednego. Nie licząc bowiem Młodnickiego, niby herolda morałów w dziele zawartych, a który, choć wygłasza świetne rzeczy, to nazbyt widać, że one jego osobistość przesięgają, i nie do niego, lecz wprost do autora należą — nie licząc tedy tej abstrakcyjnej figury, wszystkie inne są najzwyczajniejszymi osobnikami, tak jak pierwszy lepszy nasz sąsiad z przeciwka. Zdaje się, że autor postawił sobie jako zadanie, wprowadzić w grę wyłącznie samych przeciętników. Na żadnego z nich nie można rzucić kamieniem, ani też przed żadnym niżej się ukłonić, jak zwykle. Ich serce, ich umysł, ich rozum tak doskonale średnie, że ani o włos nie sięgają ni wyżej, ni niżej. A ponieważ nie jest to świat literacki, artystyczny itp., ale tylko pragmatyczny, więc pod tym względem łatwiej o dokładną miarę. W dobrem nikt z nich nie przesadza, w złem zaś tylko o tyle, że się można nań skrzywić, wzruszyć ironicznie ramionami, lub nawet czasem i splunąć ze wzgardą, ale tak tylko, jak na jednego z naszych znajomych, którym wszakże choć bardzo niechętnie, to jednak przy okazji podajemy rękę. Popatrzmy tylko naokół, a każdy znajdzie bez trudu nietylko Chyłkiewicza, ale i Fistałkiewicza swojego, od którego zaledwie umiemy się wyzwalać albo przy pomocy jakiego sądowego wyroku, który go skaże za przestępstwo zwyczajne, albo... jeśli popadnie w wielką i widoczną nędzę... To brzydkie, ale niestety prawdziwe. Zresztą największy występek Fistałkiewicza w komedji, anonym, znachodzi się przypadkiem tak blisko rzeczywistej prawdy, że się zań chyba rąbać niepodobna. Taki świat, tacy ludzie! Jeśli zaś szczęściem są od nich nieskończenie lepsi, to na nieszczęście są i od nich gorsi. Otóż w komedji Zalewskiego nie jesteśmy ani na żadnej piękniejszej wyżynie, ani w żadnej przepaści, ale na zwykłym szarym życia zagonie, na takim, jakich jest najwięcej, i po których najczęściej kroczyć nam przychodzi. Tym to zagonem się interesować, zbadać go bliżej, poznać zkąd się na nim chwast bierze, a jakim sposobem wydać on może dobre ziarno, — oto zadania, jakie pośrednio się spotyka w utworze, o którym tu mowa.

Jakże się autor z nich wywiązał? Z dwóch pierwszych doskonale. Co do dalszych, uważał za stosowne przyjść w pomoc spektatorowi i stworzywszy *ad hoc* sztuczną figurę Młodnickiego, po części tylko biorącą udział w akcji; przez usta jego wygłasza swoje rozwiązania. A trzeba przyznać, że wszystkie one bez wyjątku są bystre, głębokie, a często nawet świetne. Wszystkie też je radzibyśmy chętnie tu przytoczyć, ale to niepodobna. Najlepiej więc zrobi publiczność, idąc ich posłuchać do teatru, gdzie p. Lubicz znakomicie je wypowiada.

Jeszcze jedno. W malowaniu przez Olszyckiego życia małomiejskiego uderza na pierwszy rzut oka pewna zbyt wielka surowość. Ale po bliższej rozwadze łacno widzieć, że autor na grzbiecie miasteczek chłoszcze niejedną wadę wielkomiejską. Powtóre warto zauważyć, że tyradę owa wypowiada przeciętny pesymista; a w końcu, że zagnany na małe miasteczko, prawie każdy mieszkaniec stolicy podobnieżby się odzywał. Przesada więc owa nie jest sentencją, ale rolą sztuki. Inaczej trzebaby przypuścić, że autor radby wszystkie miasteczka dynamitem wysadzić — co przecież byłoby żartem.

Dodajmy w końcu, że język całej sztuki jest znakomity, zawsze czysty, barwny, — wyjątkowo w kilku wyrazach może troszkę marynarski, ale to autorowi „Przed ślubem" najzupełniej wolno.

I oto razem, dla czego, mimo wad powyżej wytkniętych, najnowszy utwor p. Zalewskiego jest dziełem talentu i myśli, i zasługuje na głębszą uwagę, a razem na powszechne uznanie.

Co do wykonania, to już zaznaczyliśmy udział p. Lubicza w roli Młodnickiego. Henrykę grała p. Nowakowska z tą samą wyższą maestrją co zawsze, a przytem z prawdą i uczuciem. Pan Żelazowski był doskonałym Olszyckim, zarówno w ogólności, jak w cieniowaniu coraz zmieniających się tonów tej niewielkiej, ale trudnej roli. Łatwiejsze może było zadanie p. Kwiecińskiego w roli Krońskiego, ale też grał ją z przedziwną naturalnością i miarą, tak jak w swych najlepszych kreacjach. P. Frenkel w roli Fistałkiewicza okazał nam się po raz pierwszy znakomitym artystą, co z prawdziwą przyjemnością stwierdzając, radzibyśmy go częściej widywać w podobnego rodzaju rolach, jako widocznie więcej odpowiednich jego talentowi, niż te, które mu dotąd dawano. O grze p. Ruszkowskiego, jako Ograłły i p. Walewskiego jużeśmy pisali. Dodajmy tylko, że p. W., który wespół z p. Frenklem był duszą humoru sztuki, miał o tyle trudniejsze zadanie, że jego Heljodor tak, jak wypływa ze sztuki, jest nieco niekonsekwentny i że wypadło p. W. to grą swą łagodzić. Panna Wisłobodzka była tak przyjemnym i pełnym komizmu chłopcem, że zwróciła znowu na się baczniejszą uwagę i szczery aplauz powszechny. P. Stępowski dał nam pyszny okaz inżyniera Lińskiego, któremu wtórował, jak mógł najlepiej p. Szobert, jako obrońca Chyłkiewicz. Maleńka rola Krzykoszewskiej nabrała rzeczywistego znaczenia, bo ją podjęła grała p. Aszpergerowa. Panna Cichocka była bardzo przyjemną sędziną, a pani Gostyńska czułą i zaciętą Fistałkiewiczową. Wreszcie dobra wzmianka należy się także p. Stępowskiej, która grała Pikowskę. Tylko panna Wajgel i pani Walewska powinny dostać złą notę: z roli miały być brzydkie, tymczasem zabrakło im do tego odwagi.

ne, wszyscy liczą na pokojowe załatwienie sporu, i wszyscy tu gorączkowo sposobią się do wojny."

Manifest wyborczy, ogłoszony przez francuskich deputowanych prawicy w formie mowy do kraju, jest podpisany przez wszystkich rojalistycznych i imperjalistycznych deputowanych z wyjątkiem dziesięciu, a wśród tych ostatnich znachodzi się biskup Freppel, który, jako stronnik polityki kolonialnej, nie chciał podpisać potępienia ekspedycyi tonkińskiej. Manifest ten tchnie charakterystycznym duchem nieprzyjaźni dla republiki. Nie zawiera on żadnego streszczenia zasady, lecz ogranicza się do gwałtownie potępiającej krytyki popełnionych przez republikanów błędów, i podaje w trzech ustępach: deficyt, gwałt i wojna — szereg twierdzeń, z których każde jest zarzutem dla republiki. Manifest kończy się słowami: „Wyrwijcie kraj z rąk jego najgorszych nieprzyjaciół, idźcie zjednoczeni do urny wyborczej, z okrzykiem: „Niech żyje Francja!" Republikańskie dzienniki mówią o tym dokumencie z lekceważeniem, a przeciwnie zaznaczają wzmagającą się w departamentach niezgodę między orleanistami a bonapartystami. Inne dzienniki znowu notują jako rzecz pewną, że w 25 departamentach jest zapewniony wybór kandydatów monarchistycznych.

W sprawie misji sir Drummonda Wolffa donoszą z Konstantynopola, że prawdopodobnie wszystkie rządy będą skłonne do poparcia zamiarów Anglji, bo gabinet londyński dał mocarstwom lojalne oświadczenie, że nie myśli o protektoracie egipskim, ale dąży tylko do utworzenia tam armii z krajowców, któraby zdołała utrzymać porządek w kraju i w ostatecznym razie odeprzeć napad oddziałów sudańskich. O ile te różowe zapatrywania spełnią się, nie wiadomo — wielkim jednak znakiem zapytania można je opatrzyć. Pierwsza konferencja sir Drummonda Wolffa z ministrem spraw zagranicznych Assymem paszą i ministrem Kiamil paszą trwała krótko, przysposobiono tylko materjał do dalszych obrad.

Lord-mayor dubliński dawał d. 1. bm. bankiet, na którym, jak to telegraficznie sygnalizowano, miał mowę przewódca parlamentarnego stronnictwa irlandzkiego Parnell. Krytykując najnowsze wywody lorda Hartingtona w sprawie irlandzkiej — tak dalej mówił: „Jedna z wielkich powag powiedziała nam, że niemożliwem jest dla Irlandji, by otrzymała prawo samorządu. Jeśli niemożliwem jest, abyśmy sami swe sprawy załatwiali, to my tak sądzącym potrafimy uniemożebnić załatwienie wszelkich innych spraw. Nie ma nic niemożliwego dla kraju złączonego i zgodnego i dla jego zjednoczonej reprezentacji. Angielski parlament musi zgodzić się na jedną z dwóch alternatyw. Irlandji zawaruje zupełne prawo samorządu — albo niech rządzi nami jako kolonią państwową. Obie alternatywy do jednego celu doprowadzą, a mianowicie do rzeczywistej narodowej niezawisłości." Mowa ta ważną jest, gdyż to wyraz opinii obozu irlandzkiego.

Wybory do angielskiego parlamentu.

Krótki przeciąg czasu dzieli Anglików od wyborów powszechnych do Izby gmin, na podstawie nowej ustawy o prawie głosowania i podziale okręgów. Będzie to dla Anglji chwilą nadzwyczaj rozstrzygającą, gdy przy tajnem głosowaniu wrzucone zostaną do urny kartki krzyżem znaczone.

Jeszcze bardzo dobrze przypomina sobie każdy, [illegible] kandydat do parlamentu [illegible] wypowiadali mowy swe do zgromadzonego ludu z trybun drewnianych, ustawionych pod gołem niebem, i jakie gwałty popełniano często wśród tych zebrań. Niemniej żywo przypominamy sobie, jak przy stole, ustawionym również pod gołem niebem, [illegible] donośnym głosem oświadczenie, [illegible] mianować swoim zastępcą w parlamencie. Jakkolwiek i w tych razach dopuszczano się często gwałtów, to przecież zgromadzenia te nosiły piętno swieże, wolne i męskie.

Liczba wyborców wynosiła wówczas wśród dorosłej, męskiej ludności, liczącej około 8,000.000, mniej więcej ponad jeden milion. Lecz ten jeden milion miał prawo, by wykonywać swe prawo, tak mówiąc, przed pospólstwem osobiście odpowiadać. I więcej. Przy pierwszem zebraniu wyborców, w którem występował kandydat, mogła nietylko także zjawiać się masa niewyborców, lecz obecność tej całkiem dowolnie gromadzącej się masy uchodziła za formalny dowód wyboru deputowanego, — gdy z innej strony nie żądano właściwego głosowania za pomocą tak zwanego „Poll", „Poll" zaś był oświadczeniem poszczególnych, uprawnionych wyborców, przy stole do głosowania, ustawionym na ulicy.

To wszystko zmieniło się od wielu lat. Anglja już nie ma „Hastings", żadnych trybun mownicach dla kandydujących na otwartej ulicy. W miejsce głośnego, ustnego głosowania przed całym ludem, wstąpiło tajne w budynkach drewnianych, gdzie znaczy się kartkę krzyżem i wrzuca się ją następnie do skrzyni, lub urny.

Zamiast jednego miljona wyborców otrzymała Anglja przez reformę ustawy, w ciężkiej walce i przygotowaną wywalczoną w roku 1867 trzy miljony. (Lord Cairns i gabinet Salisbury). [illegible] Owczesna agitacja miała do walczenia z tak gwałtownemi przeszkodami, miała do pokonania tak wytrwały, po części postępny opór klas rządzących i zastępującego je parlamentu, [illegible] Lecz osiągnięte przez amerykańską republikę zwycięstwo nad powstaniem właścicieli niewolników, w połączeniu z tryumfalnym wchodem Garibaldiego do Londynu, wprawiły masy od wielu lat w ruch tak energiczny, tak pełen nadziei, że oporu ich nie można zostało pokonać.

Zjednoczone królestwo posiada teraz dorosłej, męskiej ludności w liczbie około dziewięciu milionów. Przez osiągniętą tym razem w sposób dalece łatwiejszy ustawę z r. 1885 (przyznanie prawa głosowania także tym, [illegible]) [illegible] z trzech milionów na pięć. Zawsze jeszcze nie jest to ogólne prawo głosowania; lecz dotarło już bardzo blisko do niego. I żadna przeszkoda nie wstrzyma w biegu czasu, ponownego rozszerzenia koła uprawnionych do głosowania. Na ogólne prawo głosowania w Anglji, którego szkolnictwo od r. 1870. (w mianowicie wskutek zwycięstw Niemców we Francji), osiągnęło lepsze ukształtowanie, działałoby w duchu politycznego postępu i duchowej swobody. Wielkie warstwy ludu wiejskiego zależą jeszcze zanadto od właścicieli dóbr i państwowo-kościelnego duchowieństwa. Wykształcenie szkolne jeszcze niedostatecznie [illegible].

Kto nagą formułę prawa głosowania uważa za ważniejszą, niż pozytywny i społeczny postęp i kulturę duchową, ten może sprzeczać się o to, że nawet w wolnej Anglii z jej wolnością prasy, z jej zupełnem prawem zgromadzeń i stowarzyszeń i jej parlamentarnym rządem, jeszcze nie wysnuto wszystkich konsekwencyj, odnośnie do uczestnictwa wszystkich obywateli w sprawach wyborczych. Przykład Francji, która w r. 1848 jednem pociągnięciem pióra liczbę swoich wyborców z około dwakroćstotysięcy rozszerzyła na 10 milionów, mógłby tymczasem służyć za przestrogę i naukę. Przecież niejeden postępowiec angielski patrzy z pewnym niepokojem na rezultat nadchodzących wyborów, gdyż ludność wiejska, mocno duchowo i politycznie zacofana, wstępuje po raz pierwszy na arenę.

Od pewnego szeregu lat pracował wprawdzie w klasie t. z. chałupników i właścicieli małych will, człowiek z tejże samej co ona, sfery, Józef Arch i jego stronnicy, bardzo usilnie w kierunku postępu. Rozliczne waśnie natury osobistej osłabiły niestety wpływ założonych przez niego „stowarzyszeń rolników." Nadto w stowarzyszenia te wstępuje mały ułamek dotyczącej warstwy społeczeństwa. Reszta pozostaje w duchowym upadku. Wielu nie wie może jeszcze teraz, co w ogóle prawo głosowania znaczy. Stosunkowo najwykształceńszą jest ta klasa na północy i wschodzie Anglii, po części także w Szkocji. Daleko mniej zachodzi ten wypadek w Anglii zachodniej.

Liberalni przewódzcy są tymczasem przekonani lub twierdzą przynajmniej, że najbliższe wybory stworzą dla nich potężną większość. My z naszej strony wierzymy raczej, że znaczniejsza liczba stronników najostrzejszego piętna, tak po stronie liberalnej jak konserwatywnej, razem z pewną liczbą znaczniejszą parnelitów, wejdzie do Izby gmin, że jednak większość liberalna, jeżeli ona się utworzy, nie odpowie w żadnym względzie pokładanym w niej oczekiwaniom.

(*Neue Fr. Presse*).

Niemiecka i hiszpańska marynarka.

Groźby Hiszpanów, którzy zapowiadają, że toczyć będą z Niemcami wojnę i zapewniają przed obliczem całego świata, że zdruzgocą bez pardonu nędzne okręty Niemców, skłoniły *Vossische Zeitung* do porównania hiszpańskiego materjału floty z niemieckim. Berliński dziennik, zwykle dobrze obznajomiony ze sprawami marynarki, pisze:

„Żadna flota na świecie nie posiada większego balastu w starych drewnianych okrętach, jak hiszpańska; nawet wśród jej jedynych pięciu zastarzałych okrętów wojennych są trzy drewniane pancerne fregaty („Saragosa", „Sangutо" i „Mendez Munnez"). Tylko „Numanzia" i „Vittoria" są całkiem z żelaza zbudowane, lecz okręty te liczą poważny dla pancerników wiek 20 lat. Niemcy stawią przeciw tej Armadzie, 13 pancerników, po większej części pierwszorzędnych i 14 pancernych łodzi. Wśród tych 27 okrętów wojennych nie ma ani jednego „pancernika drewnianego". Podobnie rzecz się ma z hiszpańskiemi krzyżownikami. Wliczamy w to już także dziewięć śrubowych fregat, które urzędowo noszą nazwę okrętów pierwszorzędnych, które jednak co do wielkości (deplacement) naszym krzyżowym fregatom odpowiadają, do których też są podobne, tylko nie w jednym punkcie: niemieckie fregaty krzyżowe są wszystkie z drzewa. Nawet trzy nowe krzyżowniki klasy Aragon („Aragon", „Castilla" i „Novarra") są okrętami drewnianemi, a te okręty są, naszem zdaniem, najlepszemi okrętami w flocie hiszpańskiej; są one też w istocie bardzo dobremi okrętami, gdyż Hiszpanie umieją od wieków budować korwety, lecz są to okręty drewniane! To samo dotyczy sześciu fregat śrubowych starego typu, które lepiej wyglądają na papierze, niż w rzeczywistości. Naprzeciw tych dziewięciu hiszpańskich fregat i korwet krzyżowych mogłaby postawić marynarka niemiecka szesnaście. Nawet po postawieniu budujących się obecnie trzech krzyżowników klasy Alfonsa nie zmieni się ten stosunek, gdyż do tego czasu będą gotowe w marynarce niemieckiej przynajmniej trzy żelazne odsieczne krzyżowniki. Co się tyczy krzyżowników ostatniego rzędu mogą być siły obu marynarek dość równe, chociaż trudno powiedzieć, co wart jeszcze stary żeglugowy materjał floty hiszpańskiej; chcemy jednak być grzeczni i uważać za zupełne także sześć korwet kołowych, lecz nie możemy pominąć uwagi, że w tej kategorji okrętów są tylko cztery awizowce nowego typu: „Jorge Juan", „Sanchez Barcaiz-Tegui", „Gravina" i „Velasco". Co pozostaje z okrętów hiszpańskich trzeciorzędnych, to nie wchodzi prawie w rachubę w ekspedycjach zamorskich; służą one do obrony wybrzeży, lecz można ich bezwątpienia lepiej używać przeciw szmuglowcom, niż przeciw napadającym flotom; jest wśród nich kilka drewnianych monitorów bardzo wątpliwej wartości („Arapiles" i Duque de Teknan"), dwa awizowce śrubowe po 500 tonn, i cała flota małych niepancernych, drobnych łodzi kanonierskich: 30 z nich są budowane według planu, który stworzył Eriesson, ładne rzeczy, dobrze wyglądające, ale robiące zaledwie 12 węzłów. Nadto nawet w Hiszpanii nie wątpiono dotąd o opłakanym stanie floty; od r. 1879 robiono corocznie projekty reorganizacji floty i nakoniec postanowiono teraz właśnie zbudować kilka pancerników i przeprowadzić naglącą reformę, lecz czy potrzebnych w tym celu 200 milionów „pesetas" jest już pod ręką, o tem nie wiemy. Personal hiszpańskiej marynarki jest o wiele użyteczniejszym i szacowniejszym, niż materjał żeglugowy. Majtków i oficerów nie brak. Lista marynarki na r. 1884 liczy 673 oficerów morskich; z tych jeden admirał, 6 wice-admirałów, 22 kontradmirałów, 20 kapitanów pierwszej klasy, 40 kapitanów drugiej klasy, 88 kapitanów fregatowych i t. d.; do rezerwy należy trzech wiceadmirałów, 56 kapitanów i poruczników. Do dyspozycji jest 95 oficerów; prócz tego jeszcze 376 oficerów aktywal. dla piechoty mar. i 66 dla artylerji marynarki. Ten korpus oficerski wystarczyłby do zaopatrzenia 300 okrętów kierownikami, które hiszpańska flota posiadała przed 90 laty, licząca wówczas nie mniej jak 76 okrętów liniowych, 52 fregat, 79 korwet i briggów. Bitwa pod Trafalgar zadała jednak tej flocie cios śmiertelny".

Wydalania Polaków z Prus.

Voss. Ztg. donosi: „Z górnego Szlązka wydalono 104 Polaków, poddanych austrjackich."

O wygnańcach z pruskiego Szlązka pisze *Kurj. Warsz.*: „Dnia 4. i 5. b. m. pociągami osobowemi kolei Wiedeńskiej przybyły do Warszawy pierwsze dwie partje wygnańców ze Szlązka!

„Przybyszami w liczbie 300 osób, przeważnie kobiet i dzieci, są ubogie rodziny robotników, których całem mieniem jest to, co mają na sobie. Są między niemi i tacy, co odstawieni przez pruską żandarmerję do granicy, nie mając za co kupić chleba, a tembardziej opłacić dalszej drogi, dopiero w Sosnowcu otrzymali pieniężne zapomogi."

Wiener Allg. Ztg., pisząc o wydalaniach, mówi: „Wydalania skierowane są przeciw Polakom. Żywioł polski zrobił olbrzymie postępy — polityka więc Niemiec wymaga, aby położyć temu tamę. Przedsięwzięto tedy wydalania, które są jednem tylko ogniwem z całego łańcucha innych rozporządzeń. Rząd pruski — mówi korespondent poznański *W. A. Ztg.* — życzy sobie, aby Austrja i Rosja użyły represaliów, gdyż wydalania mają na celu zniesienie możności przesiedlania się w krajach, należących do dawnej korony polskiej."

N. fr. Presse pisze: „Jeśli odwet zostanie dokonany, to państwo Niemieckie będzie najbardziej dotknięte, gdyż liczba osób, któraby powróciła do Niemiec, przewyższyłaby znacznie liczbę z Niemiec wydalonych. Jakiekolwiek jednak zamiary łączą się z wydalaniami, zawsze wydalania te są barbarzyństwem i wstecznictwem w międzynarodowych stosunkach prawnych, ponieważ nie dadzą się usprawiedliwić ani politycznemi, ani ekonomicznemi względami. Zapatrywań tych nie zmienimy, choćby się nawet pokazać miało, że rozporządzenia rządu pruskiego wymierzone są przeciw wstrętnej nam agitacji polskiej, ponieważ takie ryczałtowe rozporządzenia, trafiające niewinnych z winnymi, są aktami samowoli i gwałtu, bez względu na to, przeciw jakiej partji, narodowości lub wyznaniu są one skierowane. Spodziewamy się, że rząd austrjacki nie przyłoży ręki do takich rozporządzeń, a Polacy, jakkolwiek ciężkie ich winy wobec niemieckiej ludności w Austrji, mylą się, jeśli sądzą, że niemiecko-austrjacka prasa pochwali odnośne rozporządzenie rządu niemieckiego. Niemcy w Austrji nie przestaną zwalczać polityki polskiej, ale nie zgodzą się nigdy na to, aby siła szła przed prawem."

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 7. września.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W sobotę po godzinie 10. padał deszcz rzęsisty, oprócz tego rosił w sobotę przed południem i wczoraj popołudniu wcale nieznacznie, opad wynosił 8,1 mm. Średnia temperatura soboty była 16,°5, niedzieli 14,°4, najwyższa wczoraj 18°5, najniższa dziś nad ranem 9,°2 C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe dnia 7. września: Przy wietrze zachodnio-południowym i temperaturze wyższej od średniej (14,°2 C.) września, niebo przeważnie czyste, wilgoć powietrza mierna, pogodnie. Zapowiada się pogoda stała.

* **Dla polskich wygnańców z r. 1863**, znajdujących się w **Marsylii** w najokropniejszem położeniu, złożyli w Administracji *Gazety Narodowej*: rodzina pp. Korczak Horodyńskich z Leśniowa 25 zł.; p. Wanda Kopacka w Stanisławowie 3 zł.; p. F. Ł. 1 zł.; p. A. T. 1 zł.; p. T. T. 50 ct.

* **Dar.** Cesarz udzielił z własnej szkatuły 100 zł. na budowę szkoły w Przysietnicy, powiecie nowosądeckim.

* **Pogrzeb śp. Fabiana Tymolskiego** zgromadził wczoraj nadzwyczaj liczną publiczność, nietyle przed domem, co w dalszym pochodzie. Przypadło bowiem przedtem kilka znacznych pogrzebów, zwłaszcza śp. radcy Majera, których uczestnicy bądź na ulicy Piekarskiej, bądź na cmentarzu przyłączyli się, i zebrał się tłum kilkutysięczny. Pomiędzy wieńcami, ze szczególną pochwałą podnieść musimy, był i wieniec od młodzieży akademickiej. Tyle łez, co na tym pogrzebie, nie widzieliśmy. Nad grobem przemawiał p. Platon Kostecki, podając krótki zarys biografii pięknego żywota śp. Tymolskiego. (Obszerną podamy jeszcze w *Gaz. Nar.*) Nie widzieliśmy wieńca od urzędowych kolegów ś. p. Tymolskiego — a wiemy, że miał być, — i nie słyszeliśmy „Harmonii", która także miała być. Powody jednego i drugiego dziwnego conajmniej faktu musimy zbadać, ś. p. Tymolski nie był bowiem osobistością tylko prywatną.

* **Henryk Szancer**, radny m. Tarnowa, członek Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej, umarł w Tarnowie 5. b. m. w wieku lat 60.

* **Sekcja zwłok** zamordowanej p. Marji Bałuckiej odbyła się wczoraj o godz. 3. popołudniu w prosektorjum policyjno-sądowem kliniki. Sekcji dokonali lekarze pp. Żuławski i Schaitter w obecności sędziego śledczego, dr. Bujaka. O morderstwie samem i o sprawcach jego obiegają fałszywe wieści po mieście, wytworzone w bujnej fantazji lubiących szafować sensacyjnemi szczegółami. Faktem jest tylko, iż czynią się energiczne poszukiwania ze strony policji, a bierze w nich udział p. komisarz Swolkien. Do tej chwili aresztowano dwóch mężczyzn, na których padają pewne poszlaki, — co do dalszych zaś poszukiwań nie można podawać żadnych zgoła szczegółów.

Z mieszkania Marji Bałuckiej skradziono: a) mantylkę damską, wartości 34 zł. z materji czarnej krepowej, obszytą koronkami czarnemi wełnianemi i krepiną matową, podszytą czarną lustryną; b) szal francuski staroświecki, na białem tle w różnobarwne kwiaty wartości 160 zł.; c) broszkę złotą w formie kolczyków; d) kolczyki złote większych rozmiarów, dęte, wężykowato zakręcone; na środku emaliowane na czarno z perełkami; u kolczyków były małe bąbelki złote; e) koszyczek ręczny pleciony z pręcików białych i orzechowych, w którym było kika biletów bankowych dziesięcioreńskowych.

* **Kurji rzymskiej**, jak donosi *Czas*, polecił cesarz wypłacić z funduszu religijnego taksę, wynoszącą 3000 zł., jako przypadającą za utworzenie nowego biskupstwa gr. kat. w Stanisławowie.

* **Zamiana.** Notarjusze Teodor Gabryelski, w Tyczynie, i Karol br. Kasznic, w Krościenku, zamienili się na miejsca urzędowania.

* **Emigracja włościan.** Ajent emigracyjny Maurycy Hötz, który wspólnie z Aronem Landau wyprawił włościan do Ameryki, skazany został na 200 zł. kary lub 40 dni aresztu i wydalenie z Galicji. Aron Landau również nie zdoła uchylić się od kary, wszelkie bowiem środki prawne bez skutku już wyczerpnął.

* **Towarzystwo gimnastyczne „Sokół".** Nauka gimnastyki dla chłopczyków w wieku od lat 6 do 12 rozpocznie się bezzwłocznie, skoro tylko dostateczna liczba chłopczyków wpisanych zostanie — Nauka ta odbywać się będzie w poniedziałki, środy i piątki od godz. 11. do 12. z rana. — Wpisy odbywają się w kancelarji Towarzystwa przy ulicy Zimorowicza, codziennie od godz. 11. do 12. z rana i od 6. do 8. wieczorem.

* **Zjazd techników w Krakowie.** Ze Lwowa przybyło 25 techników, a między nimi prof. Zacharjewicz, po południu zaś wieczorem przybyli goście niemieccy, w liczbie blisko 80, a tych powitał na dworcu radca budownictwa p. Matula. Między innymi przybyli do Krakowa pp. Berger, dyrektor budownictwa miejskiego w Wiedniu; dr. Böhm, prof. uniwersytetu; Fahndrich, jeneralny dyrektor wiedeńskiego towarzystwa gazowego; Gottlieb, radca budownictwa i przewodniczący komisji regulacji Dunaju; Friem, dyrektor budownictwa miejskiego z Berna; Heppe, architekt i przewodniczący stowarzyszenia budowniczych w Wiedniu; Jaschke, nadinspektor austr. węg. kolei państwowych z Budapesztu; Kraft, właściciel fabryk; Orleth, inspektor kolejowy; Rittler, techniczny radca rachunkowy gminy wiedeńskiej; Sailler, nadinżynier hut żelaznych z Winkowic; Schlierholz, nadinżynier namiestnictwa z Nusdorfu; Schmidt, profesor z Wiednia; Schohay, inspektor i referent kolei Północnej z Wiednia; Schonthaler, nadworny rzeźbiarz; Stach, radca budownictwa i Wenusz, nadinżynier z Lincu. W niedzielę zwidzano pamiątki i zbiory krakowskie, mogiłę Kościuszki i Bielany; poczem odbyła się uczta.

* **Anna Konopacka**, pianistka, uczenica Liszta z dniem 1. września otwiera kurs nauki gry na fortepianie, udzielając lekcji tak w swym mieszkaniu, jako też w domach swych uczenic. Zgłaszać się należy w godzinach między 10. a 1. pod adresem „ulica Jabłonowskich nr. 1 pierwsze piętro".

* **Troskliwość o bezpieczeństwo wewnętrzne Rosji.** Przedostatni numer pisma ludowego *Wieniec* został skonfiskowany za artykuł o Rosji, a motywa c. k. sądu karnego, usprawiedliwiające tę konfiskatę, brzmią: „Tendencją inkryminowanego artykułu jest przedstawić dom panujący w Rosji, jako wyzyskujący do krwi poddanych i tym sposobem wywołać groźne usposobienie i niebezpieczeństwo wewnątrz państwa rosyjskiego".

Podobne motywa podano przy zatwierdzeniu konfiskaty *Kur. Lw.*, a p. Lam z okazji tego, tak pisze w swej niedzielnej kronice: „Widocznie tedy istnieje ustawa, która zabrania tutejszym poddanym narażać cesarstwo rosyjskie na niebezpieczeństwo. Otóż nie należy właściwie wywoływać „wilka z lasu", ale przypuśćmy na chwilę, że c. k. poddany jako rezerwista powołany będzie do szeregu i na komendę p. kapitana będzie musiał dawać ognia z Werndlówki do żołnierzów cesarstwa rosyjskiego, co zarówno dla nich, jak i całego cesarstwa sprowadzić może dość znaczne niebezpieczeństwo. Jeżeli nie posłucha komendy, to pójdzie pod sąd wojenny i będzie rozstrzelany; a jeżeli da ognia, to ulegnie konfiskacie i jej zatwierdzeniu przez c. k. sąd krajowy we Lwowie. Równie przykrem byłoby położenie c. k. poddanego, gdyby się znalazł w posiadaniu dokładnego planu, dajmy na to, fortyfikacyj Brześcia litewskiego, i gdyby c. k. wspólny minister wojny prosił go o odstąpienie tej bagatelki. Nie dać, znaczyłoby okazać się nieżyczliwym dla austrjacko-węgierskiej monarchii; dać, znaczyłoby zostać zbrodniarzem w Przedlitawii. Są więc ewentualności, wobec których c. k. poddanemu wypadałoby albo emigrować do Ameryki, albo pójść do lasku Węglińskiego i obwiesić się na jakiem dogodnem drzewie. Może też nowa delegacja, rozważywszy ten smutny stan rzeczy, zainterpeluje p. ministra sprawiedliwości, czy nie dosyć byłoby, gdyby tutejszy poddany obowiązanym był dbać jedynie i wyłącznie o bezpieczeństwo tutejszego cesarstwa? Interpelacja taka byłaby tem bardziej pożądaną, gdy służenie dwom panom często zamiast podwójnej zapłaty przynosi w zysku tylko podwójne guzy".

* **Oświetlanie pociągów.** Od czasu, jak zarządy kolejowe zaprowadziły i u nas zwyczaj, iż do oświetlania stacyj i pociągów, naczelnicy otrzymują pewną ilość nafty i oliwę, a połowa osiągniętych oszczędności idzie na ich korzyść — coraz częściej się zdarza, iż lampy w wagonach tak słabe wydają światło, iż trzeba mieć kocie oczy, aby rozpoznać przedmioty nawet najbliższe; oprócz tego zaś, lampy zapalane bywają zwykle bardzo późno, ale za to gaszą się przedwcześnie.

Przeciw pożądanej zawsze oszczędności, trudno coś mieć do powiedzenia, również jednak pożądanem jest, aby oszczędność zarządu nie narażała podróżujących kolejami na nieprzyjemność odbywania drogi — drogo opłaconej — wśród egipskich ciemności.

Niemniej dochodzą nas zażalenia na manipulację oświetlania dworców kolejowych na linii. Najczęściej się zdarza, iż p. naczelnik zapomina wydać odpowiednie zarządzenie, stacja cała wraz z wyczekującymi pasażerami pogrążoną jest w cieniach nocy; aż posługacz, znaglony świstem lokomotywy, zabiera się do czynności oświetlenia, którą kończy jak raz, gdy już pociąg ku następnej podąża stacji.

Czy tak być powinno?

* **Wiedeńskie** *Alliance israelite* otrzymało zezwolenie na utworzenie filii w Stanisławowie.

* **Jutro** we wtorek d. 8. września: Narodzenie NMP.; — św. Pymona prep. — W środę d. 9. b. m.: św. Gorgoniusza; — św. Mojseja mur.

— **Z Warszawy.** W dzisiejszym *Przeglądzie politycznym* podajemy wiadomość o zamordowaniu śp. Kicińskiego, tu zaś przytaczamy, co pisze o tem warszawskie *Słowo*, aby mogło publiczność poznać, jak wszechwładna cenzura rosyjska czuwa, by gazety tamtejsze nie przedstawiały rzeczy w prawdziwem świetle. Z doniesienia *Słowa*, jakkolwiek jest na pozór bardzo szczegółowe, ani się można domyśleć, co właściwie zaszło. *Słowo* pisze: „Bolesna i niepowetowana strata dotknęła lubelskie. We środę, dnia 2. września, zginął od zbrodniczej ręki Mieczysław Kiciński, właściciel dóbr Białopole, w powiecie chełmskim położonych. We wtorek o godzinie 7. wieczorem, wyjeżdżając konno z lasu, otrzymał śmiertelny postrzał siekańcem w bok lewy. Miał tyle jeszcze siły, że cwałem dojechał do domu, a tam utraciwszy przytomność, spadł z konia i po kilkunastu godzinach życie zakończył. Kto znał zbliżej tego zacnego, prawego, pełnego sił i wysoce uzdolnionego człowieka, ten zrozumieć może, jaką stratę poniosło społeczeństwo i rodzina. Śp. Mieczysław, ukończywszy chlubnie liceum lubelskie, uczęszczał na wydział matematyczny b. szkoły głównej, dwa lata. Następnie udał się do Petersburga i tam wstąpił do szkoły dróg i komunikacyj. Z przyczyny śmierci starszego brata, zmuszony był dla interesów familijnych powrócić na zagon rodzinny i objąć ster gospodarstwa. Nie chcąc jednak stawać nieprzygotowanym do nowego zawodu, udał się do Żabikowa i tamtejszą szkołę rolniczą ukończył. Osiadłszy w Białopolu, ciężkie miał i trudne zadanie, a kłopotliwych zajęć, fatalnych przejść i trudnych interesów bez liku. Żelazna przecież wytrwałość, hart woli, praca olbrzymia, sprawiły, że z walki tej wyszedł zwycięzko. A nie była to walka li tylko o byt materjalny. Na dnie każdego czynu śp. Mieczysława spoczywała jakaś myśl szlachetniejsza. Każdy postępek jego krasił odblysk szczerych obywatelskich uczuć. Żył on nie dla siebie, a postępując raźnie obraną drogą, spoglądał w przyszłość i dla niej pracował, wierząc w skuteczność i uczciwość tej pracy. Zginął w kwiecie wieku, mając lat 30; zginął w chwili, kiedy mógł swoją pożyteczną działalność w całej pełni rozwinąć. Pozostawił żonę i czworo drobnych dziatek, oraz rodzinę, opłakującą zgon jego. Pozostawił żal bliższych i dalszych, co go kochali i cenili serca i duszy zalety. Szkoda go... Był to jeden z tych pracowników, jakich niewielu posiada niwa ojczysta. Niechaj mogiła, usypana z tej ziemi, którą tak ukochał, da mu ciszę i spokój, jakich nie miał w życiu, a nagroda za dobre czyny niech żyje w sercach i pamięci spółczesnych".

— **Londyn.** (*Dwa procesa.*) W związku z niedawnemi odkryciami *Pall Mall Gazette* odbyła się d. 2. bm. przed sądem policyjnym rozprawa przeciw Rebece Jarret, która oskarżoną jest o uwiedzenie 13-letniej Elizy Armstrong, córki jednego z bogatych przedsiębiorców. Rozprawę przerwano i odroczono do poniedziałku. Oskarżoną nie wypuszczono z więzienia tymczasowo za kaucją.

Najciekawsza jednak rzecz, że zarządzono także dochodzenie przeciw jednemu z redaktorów *Pall Mall Gazette*, jako podejrzanemu o współwinę w uwiedzeniu.

— **Węgierski klub ekonomiczny** zaprosił belgradzkie stowarzyszenie gospodarcze do zwidzenia wystawy budapeszteńskiej. Ten ostatni postanowił skorzystać z zaproszenia i wysłać liczną deputację.

Rząd serbski wyśle 12 włościan na koszt rządowy, by oglądnęli wygierską wystawę nierogacizny i bydła rogatego.

— **Pomnik Woronieckiego w Budapeszcie** dotąd nie jest jeszcze skończony, na kerepskim cmentarzu imponujący obelisk jest dotąd tylko odłamem, gdyż brak mu polskiego orła, który zasadniczo Luksz pomieścił w swoim projekcie. Znakomity rzeźbiarz węgierski Aradi, mieszkający w Wenecji, przysłał przed paru laty model bardzo udatny orła polskiego, ale brak pieniędzy przeszkodził odlaniu go z bronzu. Obecnie, jak donosi *Egyetértes*, z okazji przyjazdu Polaków utworzył się komitet, który dotąd zebrał 1200 zł. Odlanie więc z bronzu orła polskiego i umieszczenie go na obelisku nastąpi niebawem i pomnik polskiego bohatera wolności będzie zupełnie skończony.

— **Ks. Bernardowi Wejmarskiemu**, który złamał sobie szczękę, spadając z konia w lesie, pierwszą pomoc przez obandażowanie przyniosła rodaczka nasza, żona cyrulika w Jüllich. Lekarze, sprowadzeni z Jena, uznali całe jej działanie za odpowiednie. Doraźna chirurg-kobieta zowie się Klenk, z domu Drybus i pochodzi z Warmii.

— **Projekt zmiany rysunku pieniędzy rosyjskich** wywołał ożywione rozprawy w prasie rosyjskiej. *Ekonomiczeskij Zurnal* zaznajamia swoich czytelników z owym projektem w następujących słowach: „W sferach rządowych zajęci są obecnie myślą wypuszczenia nowego wzoru wszystkich pieniędzy, począwszy od monety zdawkowej aż do sturublowej. Moneta miedziana, srebrna i złota będzie bita wedle wzorów z czasów Katarzyny, i tylko będzie znacznie mniejsza, zwłaszcza miedziana, z uwagi na ciężar. Na każdej sztuce będzie wizerunek Najjaśniejszego Pana. Moneta złota będzie bita, począwszy od jednego rubla. Srebro będzie 84 próby, tak „aby pieniądze srebrne miały wartość metaliczną na giełdzie", nie zaś kredytową, jaką mają dziś, skutkiem niskiej próby; będą też bite ćwierć i pół ruble. Co się tyczy biletów kredytowych, te będą wyrabiane z papieru przygotowanego nie ze szmat zwyczajnych, jak obecnie z dodatkiem jedwabiu, ale z czystych pakuł jedwabnych, co doda im mocy i utrudni fałszowanie".

— **Rękopisy Napoleona I.** Rząd włoski kupił od lorda Ashburnham zbiór cennych nieznanych dotąd rękopisów, liczący 2000 tomów, za sumę fr. 575.000. Nieoszacowany zbiór ten umieszczony został w jednej z sal Laurenziany, i tymczasem włoscy uczeni jedynie mają prawo zeń korzystać. Lord Ashburnham przez lat 50 był właścicielem tych skarbów i jak Harpagon ukrywał je przed okiem ludzkiem. Zbiór zawiera nietylko rękopisy, zabrane Włochom przez Napoleona, lecz i różne listy, dokumenty i manuskrypta Napoleona, a raczej ucznia i młodego oficera Bonaparte, aż do obleżenia Tulonu. Znajdują się tam romanse, nowele, „Historja Korsyki", itp.

— **Sprawa Dorides-Vecchi**, która tyle wrzawy sprawiła w Rzymie i tak dramatycznie się zapowiadała, przejdzie o ile się zdaje, w farsę. Śledztwo bowiem wykazało, iż owe ważne plany fortyfikacyjne, nabyte przez p. des Dorides są czysto fantastyczne, samowolnie skreślone, nadto korespondencje p. Yack la Bollina, przesyłane do pism francuskich, o wyprawie włoskiej do Sudanu, mają być również wytworem bujnej wyobraźni korespondenta, którego gorący patrjotyczny duch przedstawiał potęgę Włoch w takiej sile, jakiej ona wcale nie posiada. Hr. des Dorides zeznał na śledztwie, iż udzielał wiadomości dotyczących marynarki włoskiej, jednemu z korespondentów niemieckich, którego nazwisko zataił jednak. W każdym razie sprawa cała jest dziwnie niejasna i bardzo podejrzana.

Teatr, literatura i muzyka.

* **Repertoar teatralny.** Dziś w poniedziałek dnia 7. b. m.: „Radziwiłł w gościnie", anegdota dramatyczna w 3 akt. J. I. Kraszewskiego.

We wtorek d. 8. b. m. o godz. wpół do 4. popołudniu: „Staroświeczczyzna i postęp czasu", komedja ze śpiewami w 4 aktach J. N. Kamińskiego.

Wieczorem o godz. 7-mej: „Angot, czyli Córka Straganiarzy", opera komiczna w 3 aktach, Lecoqua. Pierwszy występ pani Trapszo w partji Lange.

— **Teatr.** Wczoraj oprócz „Indigo", dawano po raz drugi „Lisa w kurniku". Wykonanie poszło mniej więcej tak samo, jak w piątek. Bliższą ocenę tego nowego utworu p. Kazimierza Zalewskiego podajemy z osobna w dzisiejszym fejletonie.

W sobotę debiutował w naszej operetce p. Misiewicz, obrawszy sobie na swój pierwszy występ partje Jana Grenicheux w „Dzwonach kornewilskich". Głos niegorszy od zwykłych męskich operetkowych głosów; śpiew *troppo dolce e affetuoso* z niepotrzebnemi koronami, natomiast gra miękka, lekka i w ogóle przyjemna. P. Florjański śpiewał margrabiego, a publiczność usłyszawszy, zdaje się, po raz pierwszy walca kornewilskiego, śpiewanego pełnym głosem, niezmiernie była ucieszoną — zaczem poszło, że p. F. pod

gromem natarczywych oklasków musiał tą przestarzałą nowość jeszcze raz powtarzać.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kolej Północna otrzymała już pozwolenie ministerjalne na roboty wstępne około linij bocznych, które wybudowane być mają w myśl umowy z rządem zawartej. Między temi liniami znajduje się także kolej lokalna z Bielska do Wadowic.

Wskutek porozumienia się zarządów siedmnastu kolei żelaznych i żeglugi parowej, między temi też galicyjskich kolei żelaznych, odbywa się na mocy rozporządzenia Wys. c. k. ministerstwa handlu z dnia 22. maja 1885 l. 17063, od 1. lipca 1885 począwszy, doręczanie adresatom:

a) awizów kolejowych i not dyspozycyjnych;

a) awizów o nadeszłych należytościach za pobraniem, tudzież awizów o niedokładnościach w pobraniu należytości taryfowych przez urzędy pocztowe od stacyj kolejowych najbliżej położone,, a mianowicie odbywa się nadanie i doręczanie awizów pod a) za potwierdzeniem doręczenia, zaś awizów pod b) pod formalnościami przepisanemi dla zwykłych przesyłek listowych.

Wszystkie awiza i noty oddane być mają otwarte, jednakowoż złożone, adresowane i marką pocztową na 3 centy zaopatrzone.

Należytości rekomendacyjnej nie uiszcza się.

Powyżej określone doręczanie awizów i not przez pocztę, nie jest obowiązkowem dla zarządów kolei żelaznych i żeglugi parowej i mogą też strony prywatne w myśl §. 59, pz. 1. alinea a 2. regulaminu ruchu, żądać nieawizowania przesyłek, jak również wolno kolejom we wszystkich wypadkach, w których za stosowne uznają w interesie służby kolejowej lub stron, zatrzymać dotychczasowy sposób doręczania (przez posłańców kolejowych), względnie w pojedynczych stacjach zarządzić awizowanie w inny sposób, zamiast przez pocztę.

Lwów d. 2. września 1885.

Prezydent: *Simon* m. p. Sekretarz: *Bodyński* m. p.

Lwów d. 5. września. (Bank rolniczy.) Ceny zboża a 100 kilo l o c o Lwów:

Pszenica gotowa	złr.	6·50	7·25
„ biała	„	—.—	—.—
„ na termina	„	—.—	—.—
Żyto gotowe	„	5·—	5·75
„ na termina	„	—.—	—.—
Owies do nasienia	„	—.—	—.—
„ obroczny	„	5·25	5·75
Jęczmień browarny	„	5·25	7·—
„ na termina	„	—.—	—.—
Rzepak do nasienia	„	—.—	—.—
„ nowy	„	9·25	9·75
Groch do gotowania	„	—·—	—·—
„ pastewny	„	—.—	—.—
Wyka	„	—·—	—·—
„ obroczna	„	—.—	—.—
Bobik	„	—·—	—·—
Hreczka	„	—·—	—.—
Kukurudza	„	—·—	:—
Koniczyna czerwona	„	—·—	—·—
„ biała	„	—·—	—·—
„ szwecka	„	—·—	—·—
Lnianka	„	—·—	—·—
Chmiel za 50 kilo	„	—.—	—.—
„ nowy za 50 kilo	„	—·—	—·—
Spirytus za 10.000 lt. prct.	zł.	27·75	28·25
na termina	„	—·—	—·—

Mdłe usposobienie targu za granicą, jak niemniej niekorzystny wynik targu międzynarodowego w Wiedniu, sprowadziło dalszą zniżkę cen pszenicy, inne produkta z tej samej przyczyny mniej chętnie pytane. Notowania nasze w zestawieniu z zagranicznemi zdają się być bliskiemi tego poziomu, który umożliwi transakcję z zagranicą.

U w a g a. Bank rolniczy utrzymuje na składzie i w magazynach swoich, owies, chmiel, przyjmuje zamówienia na maszyny rolnicze, — jak niemniej do siewu jesiennego na pszenicę banatkę i frankensteinską, żyto montańskie, saskie (krzyca) i krajowej produkcji drugiego plonu żyto probstajskie.

Telegramy targowe z dnia 5. września:

W i e d e ń: Pszenica za 100 kilo —·— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 27.50 do 27.75 zł. B u d a p e s z t: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 7.13 do 7.15 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 10.75 do 11.— zł. W r o c ł a w: Pszenica —.— do —.— m. żyto —.— do —.— m. owies —.— m.; rzepak, spirytus —.— m., 100 m.= — zł. — c. B e r l i n: Pszenica żół. na sierp. wrześ. 150.—; żyto —.— m.; okowita 42.40 m.; olej rzepakowy —.—. P a r y ż: Mąka za 159 kilo 47.25 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —. -

Nafta. W i e d e ń dn. 4. września: —.— do —.— zł., Brema loco 765, Hamburg loco 760, na wrześ. 750, na wrzesień - październik 775; Antwerpia: na wrześ. 19¹/₄; Nowy-York: 8³/₈, Filadelfia 8¹/₄.

Wycieczka polska do Budapesztu.

Wszystkie dzienniki węgierskie podały w dniu przybycia Polaków do Węgier artykuły powitalne, a w każdym z nich przebija głęboka sympatja i głębokie poczucie radości z goszczenia wśród Węgrów polskich gości. O ile życie samo jest polityką, momentem decydującym dla polityki, o tyle i fakt bytności Polaków w Węgrzech, podejmowanych z wylewem najserdeczniejszych uczuć, stał się też faktem politycznej doniosłości — choć o polityce nie ma mowy wcale w tej wycieczce, lecz o bratniem zbliżeniu tylko społecznem i gospodarskiem. Taka też tylko polityka strony życia ludowego spajająca, takiemi ożywiona uczuciami, wydaje nam się płodną i godną, a zwłaszcza, gdy promienieje nad nią aureola przeszłości, i świadczy o jej żywotności gotowość do szlachetnych poświęceń.

Z artykułów, podyktowanych uczuciem powitania Polaków, podajemy wyjątki z oględnego *Pester Lloyda*:

„... korporacyjne wystąpienie reprezentantów naszego sąsiedzkiego kraju wywołuje w nas uczucia, nierozdzielne od naszej wspólnej historycznej przeszłości i przez nią warunkowanej wzajemnej sympatji. Polityka nie ma własnego pawilonu na placu wystawy w Lasku miejskim, ale uczucia najserdeczniejszej przyjaźni wyzierać będą ku nim z wnętrza w s z y s t k i c h pawilonów i ich otoczenia, na w s z y s t k i c h miejscach publicznych, we w s z y s t k i c h rodzinach, gdzie spotkają serca węgierskie i węgierskie przekonania. Niezależnie bowiem od historycznej przeszłości i dziś jednakie przekonania i dążenia snują wspólne węzły między obu ludami na północ i południe od Karpat. W o l n o m y ś l n o ś ć, z a s a d a l i b e r a l n a, s ą n a s z e m w s p ó l n e m d o b r e m, duchowym skarbem, który nas ściślej spaja.

...Polacy i Węgrzy w potoku wieków wielokrotnie walczyli ramię do ramienia, ażeby wolność i chrześcianizm Europy bronić przeciw azjatyckim hordom. Że oświata i obyczaje społeczne środkowej Europy zostały ochronione od barbarzyńskiego zalewu; że w środkowej Europie dobrobyt mieszczański i wspaniały rozwój miast mogły rozkwitnąć, podczas gdy Polacy i Węgrzy na śmiertelnej strażnicy przeciw Tatarom i Turkom niszczeli i krwią spływali; że nakoniec za wszystkie te polityczne zasługi, które nasz rozwój gospodarczy i cywilizacyjny tak mocno uszkodziły, prawie żadnej lub żadnej nie okazano nam wdzięczności — t o także zalicza się do wspólnych losów, które nas wiążą z Polakami. I jest to formalną kontynuacją tych pełnych chwały tradycyj, jeżeli my dzisiaj wśród czasów naznaczonych wstecznym prądem, znowu się spotykamy pobok jako szermierze wolnomyślności, która teraz niestety nietylko ze Wschodu, ale w środku Europy jest zagrożoną i ściganą.... Polacy i Węgrzy w przekonaniach swych się nie zachwieją i od celów swych nie odstąpią. Postęp i wolność są atmosferą, w której my oddechamy, i dla której zachowania najwyższe nasze dobra stawiamy do walki. Część wielkodusznego narodu polskiego, którą łaskawszy los oddał pod berło cesarskiego habsburgsko-lotaryngskiego domu, zażywa korzyści nieocenionej, jakiej nie znają inni rodacy, że się tak jak my znajduje w posiadaniu tych dóbr postępu i wolności.

„Dlatego czujemy się pełni radości i podniesionemi są serca nasze na widok przyjaciół wypróbowanych w starych i nowych czasach zarówno wiernych w dobrej i złej dobie, przybywających do nas z sąsiedniej Galicji, aby rozpoznać z bliska nasze trudy i dążenia i ocenić naszą zdolność. Przybywają tutaj z zacną myślą i otwartem sercem jako przyjaciele i towarzysze przekonań, wypróbowani w wspólnej politycznej pracy. Pulsa nasze biją raźniej i pierś się podnosi radośnemi i podniosłemi uczuciami, gdy przybywającym przyjaciołom i gościom z Galicji niesiemy głośne na świat powitanie, a dodajmy do niego najżywsze życzenie, aby się tutaj mieli dobrze i czuć zechcieli, j a k w e w ł a s n y m d o m u."

Egyetértes zamieszcza listę wszystkich gości polskich podając obok każdego nazwiska charakter.

Telegram „Gazety Narodowej".

Budapeszt d. 7. września, godz. 11 min. 30 rano. Niemal do granicy mieliśmy deszcz; granicę przebyliśmy wczoraj przed 9. rano. We Węgrzech sprzyjała pogoda.

Od granicy jazda nasza była jednym nieprzerwanym pochodem tryumfalnym. Na wszystkich stacjach, a i poza stacjami nieprzejrzane tłumy, witające nas z uniesieniem i prawie ze łzami; lano potokami wybornego wina i do wagonów przymusem butelki wpychano.

W Saros-Patak witała nas młodzież szkolna z profesorami; w Tolcsva-Liszka reprezentacja gminna, straż ochotnicza i inne korporacje z muzyką i chorągwiami polskiemi i węgierskiemi. Proboszcz ks. Mihalffy powitał nas imieniem całej okolicy. Odpowiedź wiceprezydenta Mochnackiego „wspólne walki i cierpienia łączą oba narody" przyjęto hucznem, jak wicher, „eljen" i śród okrzyków węgierskich „jeszcze Polska nie zginęła!" pociąg odjechał.

W Szerencz dworzec i okolica były nabite tłumami ludności, witały nas reprezentacje trzech miast, gdzie ojczyzna tokaju, Serencz, Maad i Thallyb. Proboszcz, ks. Somogy, przemówił po węgiersku, p. Mochnacki odpowiedział; niesłychane „eljen"; były i dwie przemowy polskie, p. Petrakowicza kupca i p. Kurzweila poczmistrza. Reprezentacja miasta Maad (gdzie główne źródło tokaju) zaprosiła lwowską reprezentację z powrotem do siebie.

W Miskolczu tysiące ludu wysypało się na dworzec. Burmistrz, p. Szoltysz, w gali powitał najuroczyściej. Serdecznie odpowiedział p. Mochnacki, kwiaty deszczem się posypały. Straż ochotnicza i chór męski śpiewały węgierską „pieść wolności." Śniadanie było sute (godz. 11 rano), usługiwały panie i panowie węgierscy, a toast wzniósł dyrektor gimnazjalny p. Vesköy, i to po polsku. Na odjezdnem obrzuciły nas panie kwiatami i rozległo się z hukiem morza „eljen!"

W drodze do Hatwanu przyjmowano nas nawet po pomniejszych stacjach, tak że się pociąg spóźnił; wszędzie w przyjęciu zapał nieopisany, serdeczność bez granic. W Emöd skrzyżował się nasz pociąg z peszteńskim, którego pasażerowie, wraz z wojskowymi, gromkiem „eljen!" nas witali, poznawszy, że to Polacy jadą.

Do Hatwan przybyliśmy z trzygodzinnem spóźnieniem. Tu już zastaliśmy Krakowian i tych Lwowian, którzy w sobotę rano wyjechali byli.

Co do Krakowian, ci czekali już od godz. 8. rano. Wyruszyli w 120 czy 140 w nocy na Tarnów. W Szolnie, mimo że to była godz 11. w nocy, powitały ich strzały moździerzowe i nieskończone „eljen!" W Peszcie o północy powitał ich tłum tysiączny, z wiceżupanem na czele, na którego przemowę prezydent p. Szlachtowski odpowiedział; dworzec był czarodziejsko illuminowany, panny dodały p. Szlachtowskiemu bukiet. W salonie poczekalnym zastawiono stół, tańczono czardasza i mazura przy muzyce cygańskiej. Niemniej serdecznie przyjęto Krakowian o godz. 4. rano w Losoucz, a wszędzie podawano olbrzymie bukiety Do Hatwan przybyli o godz. 8. rano, gdzie ich powitali honwedzi, peszteńskie Stowarzyszenie polskie i akademicy peszteńscy.

Przyjęcie to powtórzyło się za naszem przybyciem. Całe miasto wyruszyło na dworzec, kilka stowarzyszeń z chorągwiami. Grzmiały moździerze, muzyka przygrywała marsz Rakoczego. Od towarzystwa honwedów, u którego deputacji był i p. Józef Sibaczek, adjutant Dembickiego z r. 1849, przemówił najpierw Vaswary (żołnierz z r. 1848) potem prezes Towarzystwa p. Hovath i wiceprezes p. Szabo, ofiarując wspaniałe wieńce, a od komitetu Borsodzkiego witał nas p. Tatarko. Wzruszenie było ogromne, starcy płakali — (w Hatwan była w r. 1849 bitwa w której się ogromnie odznaczyli Polacy i jenerał Kisz poprzód pułkownik huzarów w Tarnopolu, zawołał do Jaquina po polsku: „Panie Dobrodzieju, niemasz żołnierzy nad waszych Polaków, to wierutne szaleńcy").

Z rozrzewnieniem odpowiedział p. Mochnacki:

„Witam Was waleczni obrońcy Ojczyzny! Towarzysze broni polskiej. Pod hasłem „Dulce est pro patria mori" nieśliście waszą krew, wasze życie jako ofiarę na ołtarz Ojczyzny. A gdy ustał bój, odłożywszy broń na bok, wzięliście się do pracy i oto naród węgierski dokonał dzieła, które w podziw wprowadza świat cały. Wasza wystawa, to wzniosła uroczystość narodowa krajów korony św. Szczepana. Wśród pielgrzymki ludów, dążących do Budapesztu widzicie też i zastęp Polaków. Wyprzedzili nas inni wcześniejszem przybyciem, ale w uczuciach życzliwości dla narodu węgierskiego wyprzedzić się nie damy. Witam Was rycerze-bohaterowie, Wy daliście przykład, który posłużyć może za wzór nietylko tego, jak się dla Ojczyzny żyje i umiera, ale także jak się dla niej pracuje. Na cześć honwedów-weteranów zawołajmy: N i e c h ż y j ą!"

Odpowiedź ta wywołała zapał nie do opisania; akademicy i lud wiejski zaintonował pieśni węgierski na polskie nuty patrjotyczne; muzyka cygańska przygrywała. Obiad (przybyliśmy o godz. 3. popoł.) trwał dwie godziny, nadzwyczaj ożywiony, a córeczka p. Golikowskiego z Pesztu przemówiła serdecznie po polsku i wieniec nam ofiarowała.

Od Hatvanu jechaliśmy bez przerwy pociągiem kurjerskim do Pesztu. Po drodze wszędzie występowała ludność z banderjami i deputacjami, ale dla wielkiego opóźnienia niepodobna było się zatrzymywać. Przybycie nasze do Pesztu było zapowiedziane na godz. 3. popoł. — tymczasem ludność peszteńska cztery godziny na nas czekała. Wszystkie dzienniki wystąpiły z entuzjastycznemi artykułami powitalnemi, nawskróś nacechowanemi barwą polityczną, podnosząc naszą i Węgrów wspólną przeszłość historyczną i wspólne dążenie obecne.

Tak więc zapowiadany na godz. 3. pociąg przybył dopiero o godz. 7. wieczorem na centralny dworzec peszteński, zapełniony studentami, honwedami i deputacjami, a koło dworca przeszło 40.000 osób, jak nam powiadano. Wielu Krakowian i Lwowian przybyło już w stroju polskim. A jakżeż opisać, co dalej nastąpiło!

Wysiedliśmy, zabrzmiało „elien Lengyel", a akademicy peszteńscy zaintonowali „Boże coś Polskę" i „Szozat", i wszystek lud odkrył głowy, a dzieci w bieli słały nam kwiaty, panna Madurowiczówna wręczyła p. Mochnackiemu bukiet, akademicy węgierscy zaś akademikom polskim wieniec z napisem „Kochanej braci polskiej."

W salonie poczekalnym powitał przybyłych prezydent miasta p. Rath, któremu odpowiedział p. Mochnacki:

„Przybyliśmy na tę gościnną ziemię, aby uścisnąć Waszą bratnią dłoń, oddać hołd Waszej pracy i podziwiać geniusza Węgier. Nie mogliśmy przybyć wcześniej przed innymi, jakto nam wskazywał głos serca naszego. Wszak w przysłowie historyczne weszło oddawna braterstwo Węgrów z Polakami, a na kartach historji zapisane są dzieje, które zbratały te dwa narody. Tą historyczną przyjaźnią przejęci, my Polacy zawsze żywy udział bierzemy w losach Węgier. To też z radością patrzymy na rozkwit tego narodu, z radością witamy każdy postęp i każdą zdobycz na polu przemysłu, sztuki i umiejętności, i życzliwem okiem spoglądamy na dzieło odrodzenia Węgier na polu narodowem i ekonomicznem. Kochani sąsiedzi nasi! z którymi mamy tyle wspólnych rycerskich tradycyj i tyle wspólnych cierpień w przeszłości! Przybywamy do Was z tamtej strony Karpat, aby skorzystać ze zdobyczy cywilizacyjnych i ekonomicznych bratniego narodu, i złożyć z serca i duszy, życzenia pomyślności krajom korony św. Szczepana. Na pomyślność narodu węgierskiego: N i e c h ż y j e!"

P. Mochnacki zakończył właściwie okrzykiem węgierskim, (wszystkie zresztą przemowy od nas były polskie), wśród entuzjastycznych aklamacyj. Następnie przemówił prezes Towarzystwa honwedów, tudzież prezes Towarzystwa polskiego, p. Stępień, któremu odpowiedział p. Szlachtowski, podnosząc, że miło Polakom spotkać się z braćmi, którzy na obczyźnie zaszczyt przynoszą imieniu polskiemu.

Wjazd nasz do Pesztu przewyższał wszelkie oczekiwania; słowami tego niepodobna opisać. Wyruszyliśmy z 20 sztandarami polskiemi i węgierskiemi. Na dworzec wyległo znacznie przeszło 100.000 ludzi; przez kilka już godzin ruch był zatamowany. Wszystkie ulice i place, którędyśmy jechali, były tak gęsto nabite, że powozy zaledwo się przeciskały, i poprostu pełzaliśmy krok za krokiem; z okien panie powiewały chustkami.

Od dworca na czele pochodu wyruszyła przepyszna banderja czikosów z horągwią polską, potem jechał p. Szlachtowski, potem p. Mochnacki, otoczeni banderjami; każdy powóz, a zwłaszcza z ubranymi po polsku wywołał niesłychane owacje. Wszystkie lica mieszkańców jaśniały szczerą radością, widocznie wszystko z serca pochodziło. Pp. Mochnacki i Szlachtowski, których jako gości stolicy Węgier w hotelu „National" ulokowano, ledwo tam przybyli, musieli się na grzmiące wołanie ludu pojawić w oknie. Gdzie się potem Polacy pojawili na ulicy, zdejmowano kapelusze i wołano „eljen Lengyel." Wieczorem zebrali się Polacy w hotelu Europejskim.

Zewsząd jednogłośnie stwierdzają, że jak serdecznie przyjmował Budapeszt poprzednich gości, zwłaszcza Francuzów, Czechów itd., to niczem w porównaniu z serdecznością, z jaką Polaków przyjęto. Entuzjazm ludności, niepotrzebującej się oglądać na żadne stanowiska i konstelacje polityczne, temi swemi niezwyczajnemi sympatjami dla nas uwydatnił bezwzględnie cechę odwidzin polskich.

Mowę p. Ratha wam przeszlę. Jutro we wtorek przy posągu Pötöfiego wygłosi akademik Partenyi wiersz węgierski „Do Polaków", Pióra Gustawa Volgyiego.

Ostatnie wiadomości.

N. Fr. Presse nie zapominająca o szyciu butów Polakom, gdzie się sposobność nadarza po temu, zamieszcza w telegramie ze Lwowa, wyjątek ze słynnego artykułu *Dzien. Polsk.* na wyjazd Polaków do Budapesztu, w którym powiedziane to wszystko, co może poniżyć skład szanownych obywateli miejskich, biorących udział w wycieczce a podraźnić miłość własną Węgrów. Są to, także usługi trzymające się za ręce, a godne stanąć kosztem poniżenia własnego, obok tych jakie były oddane przez tendencyjną plotkę o zamierzonym zapobieganiu niewczesnym zresztą demonstracjom przez rząd węgierski.

Posener Ztg. zaprzecza sprostowaniu *Nordd. Allg. Ztg.*, jakoby nieprawdziwem było gromadne wydalanie z Rosji niemieckich poddanych. Jeden ze współpracowników *Pos. Ztg.* rozmawiał z młodym kupcem, któremu przed kilku dniami kazano wyjechać z Królestwa. Przywieziono go do Warszawy, tam dano mu 4-dniowy urlop dla załatwienia interesów, a że się spóźnił o godzinę, przeto zakuto go w kajdany i tak ciupasem transportowano go do granicy w gromadzie, wynoszącej przeszło 100 osób. *Pos. Ztg.* zapytuje, czy *Nordd. Allg. Ztg.* i ten fakt nie omieszka zaliczyć do „polskich kłamstw."

Budapester Corresp. donosi: „Podczas ostatniej bytności prezesa ministrów Tiszy we Wiedniu, zostały postanowione na ostatni tydzień miesiąca września w s p ó l n e k o n f e r e n c j e m i n i s t e r j a l n e, w których ostatecznie zadecydowanemi zostaną przedłożenia dla delegacji do spraw wspólnych monarchii.

„Układy obustronnych rządów, dotyczące odnowienia związku celnego i handlowego i projektów do praw, stojących z tem w związku, będą miały miejsce dopiero w l i s t o p a d z i e.

„Do listopada zostaną także wygotowane przez obustronne ministerstwa skarbu wykazy, które dla wyrachowania i oznaczenia k w o t y przy wspólnych wydatkach są koniecznemi, i do wzajemnej wiadomości udzielonemi."

Z kolei po licznych innych zaprzeczeniach, półurzędowy *Fremdenblatt* występuje i przeciw podsuwaniu porozumieniu kromieryskiemu celów anti-angielskich, jak to czynią wszystkie organa rosyjskie. W końcu specjalnej polemiki z gazetą *Petersburg. Wied.* organ wiedeński powiada: „utrzymywanie takie, wraz z podsuwanemi mu podstawami, jest zupełnie nieuzasadnione i zupełnie jest nie na miejscu, podsuwać najnowszemu spotkaniu się cesarzy jakiekolwiek ostrze w jakimkolwiek kierunku i przeciw któremukolwiek oznaczonemu państwu skierowane. *Stosunek trójcesarski* nie jest, jak my raz jeszcze zapewnić możemy, spiskiem przeciw któremukolwiek postronnemu mocarstwu, l e c z z w i ą z k i e m, k t ó r y c h c e p o k o j u."

Telegramy „Gazety Narodowej".

Budapeszt d. 7. września. (Urzęd.) Galicyjscy goście w liczbie blisko 500 przybyli popołudniu na dworzec najserdeczniej witani Deputacja powitalna wyjechała na ich spotkanie do Hatvan. Tłumy ludu witały gości najsympatyczniejszemi manifestacjami.

Kopenhaga d. 7. września. Rosyjscy cesarzostwo wczoraj przybyli i z królewską rodziną, królem greckim i następcą tronu natychmiast do zamku Fredensborg dalej się udali.

Madryt d. 7. września. Pod przewodnictwem króla odbyła się rada ministerjalna, na której oświadczył minister spraw zagranicznych, że aby prowadzić negocjacje z Niemcami, musi on jako bezwzględny warunek żądać przez Hiszpanów opróżnienia Karolin przez niemiecką załogę (?). W przeciwnym wypadku musi być posłane Niemcom ultimatum.

Dzienniki utrzymują, że Hiszpania nie potrzebuje dawać Niemcom zadosyćuczynienia. Większość i opozycja Izb ofiarują gabinetowi moralne poparcie. Dwie korsarki, wysłane niedawno do Jap, mają za zadanie Karoliny Niemcom siłą broni odebrać.

Ajencja Fabra pisze: Depesze Benomara z 5. b. m. donoszą, że tymczasowy minister spraw zagr. w Berlinie oświadczył, iż komendant niemieckiej kanonierki miał rozkaz niemieckiej flagi nie wywieszać, gdyby już flaga hiszpanska była wywieszoną. Wypadek yapski nie powinien wpływać na bieg negocjacyj i przeszkodzić dobremu ich rezultatowi.

Solms (poseł niemiecki) oświadczył wczoraj Canovasowi, iż jest umocowany oświadczyć, iż rząd niemiecki uważa za zbyteczne nawet zwracać uwagę, że wypadek Japski nie może przesądzać kwestji prawnej, ponieważ jest niezawodnem, że Niemcy przeszkodziłyby były wszelkiemu wzięciu w posiadanie, aż do zawarcia układu, gdyby zamiary Hiszpanii co do Karolin znane im były. Obsadzenie nie byłoby nastąpiło, gdyby komunikacja telegraficzna była możliwą.

Król wyraził gabinetowi swe pełne zaufanie. Madryt spokojny.

Madryt d. 7. września. Rząd hiszpański nakazał swemu posłowi w Berlinie, przygotować się do zażądania każdej chwili pasportów (t. j.) do zerwania stosunków dyplomatycznych). Wczoraj wieczór ludność zachowywała się spokojniej. Admirał Antequerra i jenerał Martinez Campos udadzą się na wyspy Filipińskie (niedaleko Karolińskich). Rząd zdeterminowany jest postępować energicznie.

Berlin d. 7. września. *Nordd. Allg. Ztg.* omawia wypadki madryckie w najswobodniejszy sposób i powiada: zachodzą w życiu ludów chwile, gdzie nawet silny rząd, naprzykład pruski, chwilowo nie jest wstanie wykroczeniom, jak podpalanie i czynne gwałty przeszkodzić, sądowe śledztwo wykaże w każdym wypadku kategorję do jakiej należą i pobudki działań tych ludzi, którzy wszelkiego używają środka, aby nieprzyjaźń między Niemcami i Hiszpanią rozniecić.

Berlin d. 7. września. Już przystąpiła i Szwecja do uchwał międzynarodowej konferencji telegraficznej co do przyjęcia dla Europy jednolitego systemu taryfy telegraficznej.

Kair d. 7. września. *Bosphore Egyptienne* został za powodem rządu francuskiego stłumionym.

Paryż d. 7. września. Courcy telegrafuje pod datą wczorajszą, że Francuzi po trzechdniowej walce wtargnęli do cytadeli Pintinh, która otworzyła bramy. Strat żadnych.

W Hiszpanii było wczoraj 789, w Tulonie 11. w departamencie Herault pięc wypadków śmierci na cholerę.

Po zamknięciu pierwszego wydania otrzymaliśmy następujące dwa telegramy z Budapesztu.

Budapeszt d. 7. września. (Pryw). Mowa powitalna burmistrza Rathab rzmiała: „Z głębi serca i z najszczerszą, patrjotyczną radością witam Was w imieniu stolicy Węgier, Krakowa i Lwowa, jako zacnych obywateli naszego sąsiedniego kraju.

„Municypalność stolicy węgierskiej z najżywszą radością przyjęła wiadomość o bratniej sympatji obu dawnych polskich stolic, dlatego witając was, zaznaczam w pierwszym rzędzie bratnią, szczerą sympatję, którą żywimy dla polskich gości. Polot naszych uczuć wzmacnia i potęguje ważny fakt, że sprowadziło Was do nas wielkie narodowe święto. Stolica Węgier uważa dzień dzisiejszy za dzień radości. Przekonajcie się o naszym postępie, o zaszłych, patrjotycznych, uczciwych usiłowaniach; przekonajcie się jednak o prawdziwie bratnich uczuciach i tej historycznej, gorącej życzliwości, którą czuje dla Was Budapeszt, dla Was i dla wszystkich obywateli kraju sąsiedniego, dla chwały Bożej, dla powitania drogich obywateli Lwowa i Krakowa."

Przy powitaniu byli także wiceburmistrz Mejster, Gestocsy i wielu radnych. O godzinie 9. wieczorem była wspólna uczta w wspaniałej sali hotelu Europejskiego. Profesor uniwersytetu Kanyovski wzniósł toast na cześć polskich gości, deputowany Lukacs, ze stronnictwa niezawisłych, na swobodny rozwój narodu polskiego.

Dziś o godzinie w pół do 9tej rano zgromadzili się goście w kawiarni redutowej, zkąd odbyła się wspólna wycieczka przy najpiękniejszej pogodzie na wystawę. Wielka część uczestników wystąpiła w strojach narodowych, wielu we frakach.

Przy portalu wystawy czekali wiceprezydent komitetu wystawy, hr. Zichy i burmistrz Ràth otoczeni gęstemi tłumami ludności. Przybyłych powitano grzmiącem z tysięcy ust „Eljen". Hr. Zichy z obu prezydentami powitał gości mową węgierską. Potem w mowie po francusku wypowiedzianej, pełnej polototu, zapału i ognia, zaznaczył historyczną łączność, przynależność i braterstwo obu narodów. „Zapał, który gości wszędzie spotyka, jest wyrazem prawdziwej, głęboko odczutej przyjaźni, owocem odwiecznej braterskiej zgody, skierowanej przeciw wspólnym wrogom, wyrazem jednako równego stanowiska obu krajów w gronie narodów." Zakończył okrzykiem polskim: „Niech żyją Polacy", który tłumy powtórzyły kilkakrotnie z zapałem.

P. Szlachtowski odpowiedział:

„Przybyliśmy na uroczystość narodową, by podziwiać owoce pilności, cichej, patrjotycznej twórczości, uczyć się od Węgrów i Węgrów naśladować."

Mowca zaznaczył ekonomiczne znaczenie wystawy i zakończył życzeniem, by wystawa przyniosła Węgrom i monarchii zbawienie.

Następnie wprowadzono gości na wystawę, która zdumiewa bogactwem i pięknością Członkowie komitetu wystawy oprowadzali gości po niej i objaśniali.

Budapeszt d. 7. września. Goście polscy zwidzili o godzinie 10. przedpołudniem gremialnie wystawę. U wnijścia powitał ich hr. Zichy, Schnierer i burmistrz Ràth. Prezydent miasta Krakowa, Szlachtowski, dziękował w języku polskim za serdeczne przyjęcie. Następnie goście w grupach weszli na wystawę dla jej zwidzenia.

KURS GIEŁDY WIEDENSKIEJ.

Wiedeń dnia 7. września 1885
godzina 1. minut 40. popołudniu

Alpiny	36.80	Węg. akcje kr.	286.50
Anglo-Austr.	99.—	Unionsbank	78.50
Kolej Kar. Lud.	240.50	Nordbahn	235.50
Kolej Połud.	132.75	Kolej Alföld	184.50
Kolej p. Elżb.	290.75	Kolej lw-czern.	225.—
Węg. Nordostb.	175.—	Wied. Commun.	125.80
Węg. obl. p. zł.	109.—	Elbetal	159.—
Węg. cis. losy r.	123.60	Losy tur.	97.75
Zł. ren. węg 4%	98.82	Bankverein	100.50
Ros. rubel pap.	124.—	Losy węg.	118.50
Galic. indemn.	101.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie spokojne.

Wiedeń, dnia 7. września 1885.
godzina 10 min. 30 przed południem

Akcje kredyt.	285.90	Anglo-austr.	—.00
Kolej Kar. Lud.	240.50	Kolej połudn.	132.80
Unionbank	78.50	Napoleondor	9.92
Rossyj. bankn.	1.24	Usposobienie: słabe	

Przy ul. Krasickich l. 12. są
dwa pomieszkania
do najęcia w parterze zaraz, a na 2. piętrze od 1. października każde o 4 pokojach.
3143 2—3

Fortepiany
10 lat gwarancja
z pierwszorzędnych fabryk jakoto: Hamburgera, Chytraczka, Fritza itd. sprzedaje najtaniej
A. Alscher, Lwów, ul. Akademicka l. 26.
3158 2—12

Wieś Makowiska
w powiecie Jasielskim 2 mile od stacji kolei transwersalnej Jasło i Krosno, przy drodze powiatowej a niedaleko od szosy erarjalnej położona, jest z wolnej ręki do sprzedania. Ogółem jest 560 morgów, między tem ornego 379 m., ogrodu 7 m., łąk 40 m., a lasu 123 m., dom mieszkalny i budynki gospodarcze murowane w dobrym stanie, jest propinacja, a na rzeczce Iwla z prawem jaru, był do niedawna młyn i tartak.
Zgłosić się bezpośrednio do właściciela dóbr Zarszyna pana Kaźmierza Wiktora, poczta i stacja kolejowa Zarszyn.
3105 4—10

Dr. E. Brühl
ordynuje od 20. września b. r. do maja p. r.
w Meranie,
VILLA LIVONIA.
3110 1 6

Pewny zarobek.
Bez kapitału i ryzyka
może każdy u nas przez sprzedaż austr. węg. państwowych i premiowych losów na raty spłacalne w myśl ustawy art. XXXI z r. 1883 zarobić
miesięcznie 100—300 złot.
Oferty z podaniem obecnego zatrudnienia należy wnosić do
Hauptstädt. Wechselstuben-Gesellschaft Adler & Co. Budapest.
Tylko niemieckie korespondencje będą uwzględnione. 3141 2—6

Ból zębów
każdego i najgwałtowniejszego rodzaju usuwa trwale i natychmiast sławny LITON gdyby inny środek nie pomógł. Flakon 40 i 60 ct. We Lwowie w apt. P. Mikolascha, w Stryju w apt. B. Drągowskiego.
1503 15—27

„Handel importowy KAWY“ A. Niehaus — Hamburg,
poleca «najstaranniej wybraną kawę» po najtańszych cenach, a to:

Ima perłowa Ceylon	zł.	4.80	wagi ntt. 4½ kilo opłatnie
„ Portorico	„	4.65	
„ Jawa, Preanger	„	4.90	
„ Jawa złota	„	4.30	
„ Mocca	„	5.50	
„ Campinos	„	3.35	

1554 1—2

W realnościach E. Brajerów
ulica Brajerowska 6
5 pokoi, przedpokoik, weranda itd.
2 pokoje, przedpokoik, kuchnia itd.
Ulica Kazimierzowska 37 i 39
(wchód również z ulicy Jagiellońskiej)
Sklepy. Składy. Wozownia.
Bliższej wiadomości udziela administracja realności Kazimierzowska 37.
3146 2—?

Korzystnie do nabycia!
pozostałe z byłej fabryki spirytusu, rumu i rozolisów:
4 wielkie kotły,
1 aparat do destylowania,
kilka wag decimalnych,
beczek składowych i kadź
Bliższy adres udzieli Administracja „Gazety Narodowej“. 2706 2—3

Szkoła fortepianu JADWIGI DUNIN
Gmach teatralny, III. piętro drzwi 76.
Rozpoczęcie kursu nauk d. 1. września.
3 godzin tygodniowo 12 złr. miesięcznie
2 „ „ 8 „ „
Uczennice moje, uzdolnione na nauczycielki, będą udzielać początków gry na fortepianie pod mojem kierownictwem.
3 godzin tygodniowo 7 zł. miesięcznie
2 „ „ 5 „ „
Ćwiczenia wspólne na 2 fortepiany, na 4 i 8 rąk, bezpłatne. 3112 3—?
Z końcem roku popis publiczny.
Osoby interesowane raczą się zgłaszać od 10. z rana do 1. po południu.

Feslawskie winogrona „kuracyjne“
wysyła jak co roku
Th. Mitterlechner w Vöslau Hochstrasse 30, w 5-kil. koszach pocztowych po cenie złr. 2.50 za nadesłaniem gotówki lub pobraniem. 1197 1—3

Dostojni panowie religii katolickiej, którzy chcą starać się o honorowe odszczególnienie, otrzymują bliższej informacji od Mrs. **ITALO IWALD,** fermaposta **Florence.** 1553 1—2

Poszukują posad: kilku leśniczych, strzelców, dozorców lasowych, adjunktów i leśnych, posiadających języki, życzy sobie zmienić swe posady w kraju lub zagranicą; przyjęliby także miejsca przy gospodarstwie rolnem. — Oferty pod Z. H. 5808 do Haasenstein & Vogler we Wiedniu, I. Wallfischgasse 10. 1060 1—1

„Tutki cygaretowe“
z najlepszego papieru cygaretowego francuskiego
(Kartusz, Panama, Persan, Mais, Abadie, Armenien, Ananas, Le Houblon itp.) wyrabia **od kilku lat** istniejąca fabryka
Józefy Ptaszyńskiej
przy ulicy Halickiej, l. 5, II. piętro, (w podwórzu).
Cena tutek z **kartonami:** Nr. 1, 2, 3 i 4 za 1000 sztuk od zł. 1.10 do 1.40 Te same złocone lub czarno litografowane o 10 ct. wyżej za 1000 sztuk. — Tutki **bez kartonów:** Nr. 1, 2, 3 i 4 za 1000 sztuk od 70 ct do 1 złr. — Pudełka na 100 sztuk cygar 5 ct — **Maszynki** do robienia cygaretek są na składzie. Zamówienia wysyłają się jak najspieszniej.

Stanisław Niewiadomski
ukończywszy z wyszczególnieniem konserwatorjum we Wiedniu, udziela nauki **harmonii, kontrapunktu, historji muzyki i gry fortepianowej** w koncesjonowanej szkole muzycznej Wgo Ludwika Marka (Rynek 9), u siebie w domu, lub po za domem.
Zgłoszenia przyjmuje wyżwymieniony Instytut, oraz Stanisław Niewiadomski ul. Brajerowska 6, parter na prawo, w godzinach od 11—1 rano i od 3—5 po połud.
3159 1—?

Uczeń
z ukończoną 2 klasą gimn. lub realną znajdzie natychmiast umieszczenie w handlu towarów mięszanych i win J. SKLENKI w Kamionce Str.
2148 1—3

Nauka kroju damskiego
ułatwionym sposobem według najnowszego systemu paryskiego.
Cały kurs trwa 1 miesiąc, codziennie po 2 godziny.
Przyrządów żadnych nie trzeba prócz papieru rysunkowego i miary centymetrowej.
Każda uczennica wykończa jedną suknię kompletnie i dwa staniki jeden zmniejszony, drugi powiększony.
Cały kurs kosztuje 10 złr.
Zapisywać się można codziennie od godz. 3—6 popołud.
Mme MARIE
uczennica Wortha,
2892 **ul. Łyczakowska l. 4. II. piętro.**
Ulica Łyczakowska 4. II. piętro.
Cały kurs kosztuje 10 złr.

Sześć medali zasługi i Dyplom uznania!
za niezrównane wyroby
kosmetyczne i toaletowe.

ANTILENTILIA. Żaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIĄ. Środek ten otrzymany z odświeżających substancyj usuwa w krótkim czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny itd., nadaje cerze świetną białość, świeżość i delikatność. — Cena 2 złr.

PILIPTON włosom siwym i wypłowiałym po kilkakrotnem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuje, lecz tylko odmładza włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. Cena flakonu 1 złr. 50 ct.

WALENTIN najsilniejsze wypadanie włosów wstrzymuje, cebulki włosowe wzmacnia i do wytwarzania i porostu włosów pobudza. Łysiny pokrywają się pięknym włosem. Cały flakon 3 zł. Pół flakonu 1 zł. 60 ct.

Pomada chino-taninowa
jest niezawodną przeciw wypadaniu i na porost włosów.
Słoik 1 zł. 50 ct. z opakowaniem 15 ct. więcej.
Nr. 888.
Wielmożny panie IHNATOWICZ we Lwowie!
Za POMADĘ CHINO-TANINOWĄ serdeczne dzięki składam, gdyż gdyby nie skutek pańskiej pomady, byłbym zupełnie wyłysiał.
Zostaję z szacunkiem WPana
1905 4—? *Władysław Pilszak, Duszatyn.*

JAN IHNATOWICZ
Sklepy własne we LWOWIE ul. Kopernika l. 3.
Hotel Europejski, ul. Halicka róg wałowej,
w KRAKOWIE Sukiennice liczba 20.
Z dniem 1. czerwca r. b. otworzono w CZERNIOWCACH FILJĘ w Rynku l. 1.

MOLLA proszki seidlickie.


Tylko prawdziwe,
jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest **orzeł i A. Molla firma** pomnożona.
Niezawodna skuteczność lecznicza tych proszków przeciw najuporczywszym cierpieniom **żołądka, spodnich części ciała,** przeciw kurczom żołądka, zaflegmieniu, zgadze, przeciw **zatwardzeniu,** przeciw cierpieniom wątroby, **kongestjom krwi,** hemoroidom i najrozmaitszym chorobom kobiecym, spowodowała od przeszło kilkudziesiąt lat coraz większe rozpowszechnienie.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól.
Jako **wcieranie** do skutecznego leczenia gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju rwania członków i paraliżu, bolu głowy, uszów i zębów; w formie **okładów** na wszelkie skaleczenia, w wypadkach zapalenia i na wrzody. **Wewnątrz** zmięszana z wodą, przeciw nagłej słabości, wymiotom, kolkom i rozwolnieniu.
Flaszka z dokładnym opisem 80 ct.
Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest **w podpis i znak ochronny Molla.**

Olej tranowy M. Krohn & Cmp. w BERGEN (w Norwegii). Ze wszystkich w ahndlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. — Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.

Główny skład wysyłek u A. MOLL, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem.

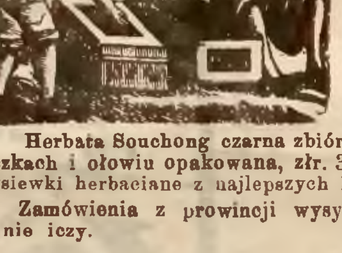
Składy we Lwowie: J. Beiser apt., Zygm. Rucker apt., F. W. Królikowski, St. Markiewicz, Hübner & Hanke; w Białej: Erich Keler apt., w Brodach; M. Kulak apt., w Brzeżanach: apt. J. Hausberg, A. Durst; w Czerniowcach: J. Schnirch, C. Alth apt., w Drohobyczu: Józef Eichmüller apt., w Górahumora: A. Botezan apt., w Husiatynie: W. Czerski apt., w Jarosławiu: J. Rohm i L. Wisłocki apt., w Kamionce Strumiłowej: C. Piepes apt., w Kołomyi: Jan Sidorowicz apt., w Krakowie: W. Redyk apt., K. Wiśniewski apt., w Nowym Sączu: W. Filipek, R. Jakubowski apt., w Nowym Targu: K. Laur, w Podwołoczyskach: G. Morawetz, w Przemyślu: F. Nahlik, A. Mańkowski apt., w Rzeszowie: J. Schaitter & Cmp., w Samborze: J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w Sokalu: E. Wysoczański apt, w Serecie: J. Dempniak, Fr. Beil apt, w Stanisławowie: Alb. Amirowicz apt., J. Macura, w Stryju: J. Zgórski apt., w Szczakowy: Rappaport, w Tarnopolu: E. Frantz, H. Kahane apt., F. Jamrogiewicz apt., w Tarnowie: A. Wielogórski, W. Müldner & Cmp., w Wadowicach: A. Herfurth apt., w Wojniczu: C. Nodzyński apt., w Zbarażu: J. Süssermann.

Najprzedniejsze kuracyjne
WINOGRONA FESLAWSKIE
w koszykach po 4, 5, 6 do 7 kilowych najstaranniej opakowane, **codziennie świeże** **rozsełą najtaniej handel** 2862
St. Markiewicza we Lwowie Rynek l. 42.

ZMIANA LOKALU.
Z dniem 15. sierpnia 1885 został przeniesiony mój obficie zaopatrzony
SKŁAD MEBLI
z lokalu dotychczasowego przy placu Marjackim, do mojej własnej kamienicy **pod l. 7. ulica HALICKA.**
Staraniem mojem będzie Szanowną Publiczność i nadal rzetelnie obsłużyć i polecając skład wszelkich mebli: orzechowych, dębowych, giętych, żelaznych, luster, garniturów dla jadalni i sypialni, sprzedaję takowe **taniej o 10%** niż ci, którzy rzekomo WYSPRZEDAŻ ogłaszają. Proszę zatem Szanowną Publiczność o tem się przekonać i mnie nadal swoimi względami zaszczycać. 2678 7—?
A. LUFT, Lwów, ul. Halicka l. 7.

W miejsce dotychczasowego pensjonatu **Kazimiery Jaroszówny.**
MARJA ZAGÓRSKA
na podstawie patentu kwalifikacyjnego otrzymanego w NANCY we Francji i zatwierdzenia tegoż przez Wys. c. k. Ministerstwo oświaty reskryptem z 6 lipca 1885 l. 11733
otwiera we LWOWIE pl. Bernadyński l. 11
z dniem 1. września
8klasowy wyższy zakład naukowo-wychowawczy
w którym program naukowy ściśle jest zastosowany do szkół wydziałowych, a na naukę języków szczególniejszą zwraca się uwagę.
Co do pomieszczenia **stałych pensjonarek** można się już obecnie porozumiewać bądź to ustnie, bądź to listownie **plac Bernadyński l. 11.**
WPISY zaś **dochodzących uczennic trwają od dnia 25. sierpnia codziennie** od godz. 11. do 6. po południu.
3083 4—?

Nowo urządzony handel
HERBATY chińsko-rosyjskiej Edmunda Riedla
l. 10. we LWOWIE, plac Marjacki l. 10.
poleca
zbioru majowego:



pół kilo Congo	Nr. 1.	zł	1.60
„ „ Souchong czarna	„ 2.	„	2.—
„ „ Souchong czarna	„ 3.	„	3.—
„ „ Kasjow	„ 4.	„	4.—
„ „ Melange de Londres	5.	„	4.—
„ „ Pecco	„ 6.	„	3.—
„ „ Karawanowa	„ 7.	„	4.—
„ najprz.	„ 8.	„	4.—
„ „ Gumpow perłowa	„ 9.	„	3.—
„ przednia	„ 10.	„	4.—

Herbata Souchong czarna zbiór majowy w oryginalnych chińskich skrzyneczkach i ołowiu opakowana, złr. 3.75. Wysiewki herbaciane ½ kilo zł. 1.30. Wysiewki herbaciane z najlepszych herbat pół kilo złr. 1.60.
Zamówienia z prowincji wysyła się odwrotną pocztą. Opakowanie nic się nie liczy. 3013 6—?

GRUNTOWNA i SZYBKA POMOC
dla cierpiących na żołądek i spodnie części ciała.
Do pana B. Fragnera w Pradze!
Pański Dr. Rosy balsam życia okazał się nader wybornym środkiem domowym, albowiem moja żona w skutek użycia tegoż wyleczyła się zupełnie z długotrwałej choroby żołądka, połączonej z wzdęciami. Upraszam o przysłanie mi jeszcze dwóch flaszek jak najspieszniej.
Politz. Z poważaniem
A. Skala, szklarz.
Utrzymanie zdrowia zależy po największej części od czyszczenia i czystości soków i krwi, tudzież od ułatwienia dobrego trawienia. Aby to osiągnąć, jest najlepszym i najskuteczniejszym środkiem
dr. ROSY „Balsam życia“
Dr. Rosy Balsam życia odpowiada najzupełniej wszelkim tym wymaganiom, gdyż ożywia całą czynność **trawienia, wytwarza zdrową i czystą krew,** a ciału przywraca napowrót dawniejszą siłę i zdrowie. Na wszelkie dolegliwości trawienia, mianowicie **brak apetytu, odbijania kwasami, wzdęcia, wymioty, kurcz żołądka, zaflegmienie, hemoroidy, przepełnienie żołądka potrawami i t. d.**, jest pewnym i uznanym środkiem domowym, który z powodu doskonałego skutku zyskał w bardzo krótkim czasie ogólne rozszerzenie.
Wielka flaszka kosztuje 1 złr., pół flaszki 50 ct.
Można przejrzeć bardzo wiele podziękowań. — Balsam rozsyła się na wszystkie strony za zaliczką należytości.

Zwraca się uwagę.
Celem uchronienia się od niemiłych nieporozumień, upraszam kupujących, zawsze wyraźnie zażądać:
dr. Rosy balsam życia
z apteki „B. Fragnera w Pradze“, gdyż postrzegłem, że kupującym w niektórych miejscach dowolną jaką miksturę dawano, jeżeli oni poprostu Balsam życia, a nie wyraźnie **dr. Rosy balsam życia** zażądali.
Prawdziwy Balsam życia dr. Rosy
jest do nabycia tylko w **głównym składzie w Pradze,** w aptece **B. Fragnera,** „zum schwarzen Adler“, Eck der Spornergasse, nr. 205.
Dostać można we Lwowie: u Z. Ruckera apt., K. Krzyżanowskiego apt., J. Beisera apt., Henryka Blumenfelda apt., Mikołaja Karczewskiego pod „złotym Jeleniem“, J. Piepesa apt.; w Krakowie J. Trauczyński apt.; dalej w aptekach: w Biale, w Borszczowie, w Brodach, w Brzesku, w Brzeżanach, w Budzanowie, w Dolinie, w Drohobyczu, w Dynowie, w Frysztaku, w Głogowie, w Jarosławiu, w Jaśle, w Kanczudze, w Kołomyi, w Krakowie, w Leżajsku, w Lipniku-Biale, Mielcu, Nowym-Sączu, w Podgórce, w Przemyślanach, w Przeworsku, w Przemyślu, w Rymanowie, w Rzeszowie, w Samborze, w Sanoku, w Saszowie, w Starym-Sączu, w Skolem, w Skałacie, w Sokalu, w Stryju, w Tarnopolu, w Tarnowie, w Wilamowicach, w Zakliczynie, w Żydaczowie, w Żywcu.
Wszystkie apteki w Austrji, tudzież większa część handlów korzennych, mają ten balsam na składzie.
Tamże sprzedaje się także
Pragska uniwersalna maść domowa,
pewny i doświadczony środek na wyleczenie wszelkich zapaleń, ran i wrzodów.
Takowej używa się z pewnym skutkiem na zapalenia, zatrzymania pokarmu i stwardnięcia piersi kobiecej przy odłączaniu dzieci; przy abscesach, krwawych wrzodach, ropiących się pryszczach, karbunkułach; przy wrzodach paznogciowych, przy tak zwanym robaku na palcu u nogi lub u ręki; na zatwardziałości, spuchnięcia i nabrzmienia gruczołów; przy naroślach tłuszczowych i martwej kości.
Wszelkie zapalenia, nabrzmienia, zatwardziałości, spuchnięcia, leczą się w najkrótszym czasie; gdzie jednak doszło już do ropienia, tam wrzód zasklepia się i goi w najkrótszym czasie bez bolu. 2949 9—15
W puszkach po 25 i 35 ct.
Balsam na uszy.
Najlepszy i wieloma doświadczeniami stwierdzony jako najpewniejszy środek na leczenie tępego słuchu i do uzyskania słuchu całkiem utraconego.
Flaszeczka 1 złr.

Księgarnia Polska
we Lwowie. 14, pl. Halicki 14,
poleca swoje wydawnictwa:
Historja powstania Narodu Polskiego 1863 i 1864 r.
2047 3—7 napisał
dr. B. Limanowski.
2 tomy. Cena **5** złr., — oprawne w płótno angielskie **6** złr.
OSTATNIE LATA „Dziejów Powszechnych“
od r. 1846 do dni dzisiejszych.
Wydanie 2gie poprawione i uzupełnione.
Treść: Emigracja i spiski polskie. Rewolucja lutowa. Wypadki rewolucyjne we Włoszech, Niemczech, Austrji i Prusach. Rewolucja w Węgrzech. Ruchy w Polsce w 1848 r. Wojna krymska. Wojna włoska. Powstanie w Polsce w 1863 roku. Szlezwik-Holsztyn. Wojna w Niemczech i we Włoszech. Sprawa luksemburgska. Wojna francusko-niemiecka. Komuna paryska. Socjalizm w Niemczech. Prześladowanie narodowości polskiej. Galicja. Emigracja. Wojna wschodnia. Panowanie reakcji i ruchy rewolucyjne w Rosji.
Cena zł. **2.50,** oprawne w płótno angielskie zł. **3.30.**
Pamiętniki Powstańca
z 1863 i 1864 r.
(Bończa—Chmieliński—Bosak—Krzywda), wydał i przypisami uzupełnił
Zygmunt Lucjan Sulima.
Cena **1** złr.
Powstanie polskie nad Bajkałem
i sprawa kazańska,
przez naocznego świadka Z. O.
Cena **40** cnt.
Karola Hagena
Dzieje najnowszych czasów
(1815—1848 r.)
Treść: Dzieje restauracji do r. 1820. Rewolucyjne ruchy od 1820—1824 r. Polityka europejska aż do lipcowej rewolucji. Rewolucja lipcowa i ruch europejski w 1830 i 1831 r. Rewolucja w Polsce. Walka liberalizmu z reakcją i zwycięztwo tejże. Sprawa wschodnia. Zwrot opinii.)
2 tomy. Stronic 800 i 772. Cena **7.50,** oprawne w płótno angielskie **9.10.**
Wiktora Hugo
Nędznicy
romans w 10 tomach.
Nowy przekład **W. Limanowskiej.**
Cena zniżona z 12 złr. na **5** złr.
Powyższe dzieła znajdują się na składzie we wszystkich księgarniach.

Oliwę maszynową
dla **lokomobil, młocarń ręcznych, tartaków, młynów parowych i wodnych,** i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie.
Smarowidło do osi żelaznych,
Siarczan miedzi (siny kamień), tak hurtownie, jakoteż i częściowo, poleca po najtańszych cenach
Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, chemikalii, kiszek gumowych i artykułów browarniczych, — oraz **handel materjałów**
Hübner i Hanke
we Lwowie, Rynek, liczba 38.
2963 3—?

HANDEL
Karola Ballabana
we Lwowie
poleca
KAWĘ pod nazwiskiem „SIRIUSZ“
we Lwowie polecana
1 kilo takiej kawy . . . . . zł. 1.50
na prowincji 4¾ kilo . . . . zł. 7.20
franco do każdej stacji pocztowej w kraju.
3129 1—?

Akuszerka
egzaminowana, mająca odpowiednie pomieszkanie, przyjąć może do siebie na utrzymanie panie, będące w krytycznem położeniu, zapewniając pod tym względem wszelką dyskrecję. **M. W. plac Strzelecki l. 3.** 3042 2—3

Szirting biały szczególny gatunek 90cm. szerokości sztuka 65 łok. 13 zł.
Płótno amerykańskie 40 łok. na 10 par spodenek zł. 7.50.
Płótno amerykańskie Cloth 40 łok. polsk. 10 zł.
poleca
handel płócien i bielizny stołowej
Kowalski i Meyer
Lwów, Rynek, l. 26.
3184

Znany Szanownej P. T. Publiczności
Skład wędlin Jana Wiktora Underki
przy ulicy Halickiej, liczba 24. we LWOWIE,
poleca wszelkie swoje wyroby: **szynki, polędwice, salami, kiełbasy, salcesony, rolady, kiełbaski chrzanowe i serwulady, smalec i słoninę,** łaskawym względom. 3145 1—2

FARBY OLEJNE
we wszystkich odcieniach przyrządzone wprost **do użycia,** jakoteż wszystkie gatunki farb suchych, **pokost lniany,** czarny połyskujący **spirytusowy lakier** do wszystkich skór, **lakier asfaltowy,** oraz **wszystkie inne gatunki lakierów,** dalej **KROCHMAL połyskujący,** najlepszy tego rodzaju wyrób pod moją własną gwarancją.
Moja najlepsza z prawdziwego pszczelnego wosku **MASA do PODŁOGI,** którą w roku 1856 wynalazłem; pierwszy w całej Austrji zacząłem wyrabiać i dotąd wyrabiam z największym uznaniem, a która odznacza się szczególną trwałością i połyskiem.
KIT szklarski, wszystkie rodzaje środków do **szlifowania,** jakoto: **szmirgel, papier szmirglowy, papier szklany (Glasspapier), kamienie** do ostrzenia nożów i **pumeks.**
Wasserglas (Kali i Natron), **olej rzepakowy, olej i smarowidło do smarowania osi,** jakoteż najlepszą **oliwę do potraw** polecam w prawdziwych niefałszowanych gatunkach.
Fałszowane gatunki wyż przytoczonych artykułów bywają **prawie powszechnie** (nawet po wysokich cenach ażeby wzbudzić zaufanie) polecane, aby przez nietrwałość tychże powiększyć odbyt i **ciągnąć nieusprawiedliwione zyski.**
Do fałszowania **oleju i pokostu,** a względnie do wyrabiania **nietrwałych, tanich** farb i pokostów, polecam olej skalny, kilo po 29 centów i Schwerspath (mąkę kościanną albo piasek można dostać wszędzie) kilo 10 centów. 2975 3—3
O. T. WINCKLER.
Lwów, ul. Teatralna l. 7, (naprzeciw katedry).

W 8-klasowym
wyższym zakładzie wychowawczo-naukowym WIKTORYI NIEDZIAŁKOWSKIEJ
we Lwowie ul. Jagiellońska l. 7.
Wpisy uczennic dochodzących i stałych pensjonarek rozpoczynają się **dnia 27. sierpnia** codziennie od godziny 10. rano do 6. po południu. **Kurs nauk zacznie się dnia 3. września.**
W razie, gdyby się zgłosiła odpowiednia liczba kandydatek, otworzony zostanie dwuletni kurs przygotowawczy do egzaminu dojrzałości.
3122 1—5

Nagrodzona srebrnemi medalami zasługi.
SCHUBUTHA MASA do zapuszczania podłogi
w 5 kolorach, pudełko wystarczające na wielki pokój
kosztuje 1 złr.
Do nabycia w handlach: we *Wiedniu*, w *Pradze* i *Bernie*; we *Lwowie*: Narodna Torhowla, St Markiewicz; w *Krakowie*: J. F. Fischer, M. Jawornicki, Fr. Lenert, K. Okoń, A. Suski; w *Brzozowie*: A. Mariniowa i Spł.; w *Bochni*: J. Michnik; w *Brzesku*: J. M. Cellnik; w *Brodach*: W. Adamowicz; w *Brzeżanach*: E. Moerl; w *Czerniowcach*: J. Schnirch; w *Czortkowie*: M. Brenholz; w *Jaśle*: G. Steinhaus i Syn. M. Weisenfeld; w *Jarosławiu*: K. Zabłotny; w *Kałuszu*: J. Korytowski; w *Nowym Sączu*: K. Millner, F. Garan; w *Przemyślu*: M. Krug, E. Machalski; w *Przeworsku*: S. Rejmański; w *Podwołoczyskach*: G. Morawetz; w *Rzeszowie*: Schaiter i Sp., E. Neugebauer; w *Rohatynie*: F. Marx; w *Sanoku*: R. Barth; J. Rynczarski; w *Stanisławowie*: W. Waldek, Ch. Meisels, T. Szawiński; w *Samborze*: B. Żuławski; w *Sokalu*: A. W. Grot; w *Serecie*: J. Dempniak. w *Tarnowie*: F. Leszczyński, Müldner i Sp.; w *Tarnopolu*: E. Frantz; w *Zaleszczykach*: L. Schiller i Syn, H. Sanocki.
Uwaga. W ostatnich czasach namnożyło się mnóstwo licznych naśladownictw naszej masy do podłogi, które są w cenie wprawdzie niższej, lecz też i zupełnie nie do użycia; przestrzegamy więc przed zakupnem takowej. 2872 2—?

Do wiadomości.

Pensjonowany urzędnik państwowy, pobierający 2000 złr. rocznie, zamierza ze względów zdrowotnych zamieszkać na prowincji w zachodniej Galicji. 3134 1—3

Ktoby więc z P. T. właścicieli ziemskich posiadał realność, składającą się z kilku lub kilkunastu morgów pola z domem, do zamieszkania przydatnym i budynkami gospodarczemi, i życzył sobie takową na dłuższy czas wydzierżawić, raczy się zgłosić listownie pod adresem „S. S.“ w Administracji Gazety Narodowej“.

Wymogi: Niezbyt odległe od miasta powiatowego i stacji kolejowej — dobra komunikacja — zdrowe powietrze i przyjemna okolica w pobliżu rzeki.

Bliższe porozumienie listownie — postępowanie rzetelne bez pośrednictwa.

Skład fabryczny farb, lakierów, pokostów, produktów chemicznych, — oraz handel materjałów.

Hübner i Hanke

we LWOWIE,
Rynek l. 38, we własnym domu
poleca:

Farby olejne

zupełnie do użycia gotowe do malowania drzwi, okien, podłóg, ścian i sufitów, domów, dachów, schodów, **sprzętów ogrodowych i gospodarskich, narzędzi rolniczych** i t. p.

FARBY

olejno-lakierowe i bursztynowo-lakierowe,
Masę do zapuszczania podłóg własnego wyrobu w najlepszym gatunku,
Lakier do podłogi,
Lakier do tablic szkolnych,
Najwyb. lakiery powozowe,
prawdziwe angielskie z fabryki Wilkinson, Heywood i Clark w Londynie,
wszelkiego rodzaju lakiery do robót wewnętrznych, zewnętrznych, drzewa, żelaza i skór,
Farby suche, wszystkie gatunki anilinowe,
do farbowania materyj,
drukarskie, bronzy (proszek złoty), złoto w arkuszach,
roślinne w płynie,
dla introligatorów,
tuszowe akwarelowe w guziczkach i laseczkach,
akwarelowe wilgotne w tubkach i muszelkach,
do malowania porcelan,
olejne w tubkach do robót artystycznych,
środki do retuszowania, olejki i werniksy do robót artystycznych, pendzle, płótna malarskie, palety, stalugi i wszelkie przybory do malowania i rysowania.

Artykuły dla folwarków:
smarowidło do osi żelaznych,
oliwa do maszyn, ter gazowy, cement, gips, kit, asfalt, antimerulion.

Środki do desinfekcji.
kwas karbolowy w kryształach,
„ „ w płynie,
wapno karbolowe,
wapno chlorowe,
proszek desinfekcyjny,
witriol żelaza,
dwusiarczan wapienny,
(Doppelt schwefligsauer Kalk)
jak również:
antibakterion,
proszek na owady,
proszek na mole,
tynktura na owady,
kamforę i pieprz biały,
naftalinę.

Przyrządy piwniczne:
szpunty i czopy do beczek,
korki do butelek,
kapsle do butelek,
masa do lakowania butelek,
maszyny do korkowania butelek,
„ „ beczek,
korkociągi,
maszyny do mycia flaszek,
pipy do beczek.

Artykuły gumowe:
kiszki gumowe do gazu i do ściągania wody, wina, piwa, kwasu, płyty gum. i t. p.
Prześcieradła gumowe i wszelkie artykuły gumowe i chirurgiczne,
pasy do maszyn i młocarń z najlepszych skór belgijskich we wszystkich szerokościach,
gurty do maszyn, **węże** konopne,
rury cynowe i ołowiane,
śrót, lotki i kule.

Artykuły toaletowe:
mydła toaletowe, Extraits d'odeur, Eau de Cologne, olejki i pomady,
lak do pieczętowania,
atrament do pisania, do hektografii czerwony, niebieski, czarny, do znaczenia bielizny i autograficzny,
farby do stampilij, guma i kauczuk rozpuszczone,
kit do szkła i porcelany,
smarowidło nieprzemakalne na skórę,
smarowidła na kopyta ze sposobem użycia,
tłuszcz do broni,
lakier do bucików czarny, złoty i mieniący,
czernidło do skór,
apretura do koserwowania skóry.

Wszystkie artykuły
dla młynów parowych, tartaków, odlewarń żelaza, browarów, gorzelń, rafinerji nafty i parafiny.

Wszystko po najtańszych cenach.

Cenniki specjalne na żądanie gratis i franco. 2922 17—?

Przy zamówieniach za zaliczką uprasza się o przysłanie pewnej kwoty, któraby przynajmniej wystarczała na opłacenie tam i napowrót kosztów pocztowych w razie nieodebrania przesyłki.

Winogrona
kuracyjne

z Badenu i Vöslau, świeże i dojrzałe, wysyła po 2 zł. 30 ct. za 5 kilo kosz, franco do każdej stacji pocztowej za pobraniem

Antoni Riess
w Baden, pod Wiedniem.
1196 —10

Wprost z południowej Ameryki
od producentów sprowadzoną
wyborną KAWĘ
poleca pod godłem
„SIRIUSZ“
Skład kawy we Lwowie
Artura Kościckiego
Chorąźczyzna l. 22 na dole.

Kosztuje we Lwowie
1 kilo złr. . . 1.50 i 1.60
na prowincji
4³/₄ kilo złr. . . 7.70 i 8.20 franko.
Co miesiąca świeży transport.
3147 1—?

Grzegorza Bogdanowicza
Biuro wywiadowcze
w Stanisławowie

dostarcza każdego czasu zdolnych oficjalistów prywatnych, nauczycieli, guwernantek, bon, kucharzy, kucharek, lokajów, pokojówek, robotników stałych i czasowych, rzemieślników dworskich i każdego zawodu służby, tylko znajomej i dobrze poleconej. 3167 1—2

Folwark Wakierówka

około 200 morgów ornego czarnoziemiu, w Obertynie, o 1¹/₂ kilometra od miasta, o 10 kilometrów od stacji kolejowej w Korszowie oddalony, grunta w jednym kawałku i bardzo dobrze położone, jest do sprzedania z wolnej ręki. Budynki gospodarcze jak stodoła, szopy, młocarnie, stajnie, spichrz, oraz dom mieszkalny o 7miu pokojach w dobrym stanie, przy gruncie może pozostać 13.500 złr. w. a.

Zasiewy odpowiednie zimowe i jare. Bliższa wiadomość u właściciela Stanisława Bursy w Kossowie. 3170 1—3

Feslawskie winogrona
kuracyjne 1422 1 5

wysyłamy za pobraniem pocztowem franco:

5 kil. kosz feslaw. winogron kur.	zł.	2.60
5 „ becz. (4 lit.) star wina fes.	„	3.60
5 „ „ „ św. moszczu „	„	2.50
5 „ „ „ „ najl. jabłecz.	„	2.—

A. Klein,
Vöslau, Hochstrasse.

Karol Bałłaban,
Lwów,
3129 poleca 2—?
Koniak,

z najsławniejszych firm z COGNAC własnego napełniania i w butelkach oryginalnych sprowadzany:

1 butelka Menkowa 6-letnia	złr.	2.50
1 „ Boutelleau 6-letnia	„	2.50
1 „ Salignac 6-letnia	„	2.50

Wprost z Cognac w oryginalnych butelkach sprowadzany

1 but. Salignac z 1* 10-letni	złr.	3.—
1 but. „ z 2* 12-letni	„	3.50
1 but. „ z 3* 15-letni	„	4.—
1 but. „ Medail d'or 20-lt.	„	5.—
1 but. Meukow z 1* 10-letni	„	3.—
1 but. „ z 2* 12-letni	„	3.50
1 but. „ z 3* 15-letni	„	4.—

Konkurs.

Z dniem 1. października 1885 jest do obsadzenia przy Towarzystwie Wzajemnego kredytu z ograniczoną poręką, posada likwidatora z płacą 750 złr. w. a., ewentualnie posada kasjera z płacą 460 złr. w. a.

Ubiegający się o jedną z tych posad winien najdalej do d. 20. września 1885 wnieść do Dyrekcji Towarzystwa Wzajemnego kredytu we Lwowie, Halicka, l. 13, swe podanie z wyraźnem nadmienieniem, o którą z tych posad się ubiega, dalej wymienienie dotychczasowej czynności, dowód dokładnego obznajomienia z rachunkowością, świadectwa z odbytej podwójnej buchalterji, nakoniec możność złożenia kaucji w kwocie 1000 złr. i metrykę urodzenia. 3139 2 3

Dyrekcja.

Export rumu.

F. Krayn & Co.
London E. C.

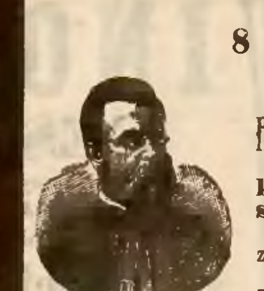
Sprawozdawcy pierwszorzędnych dzienników europejskich o londyńskim targu na rum. Najkorzystniejsze źródło do nabycia rumu z Jamaiki. Obrót tylko z odprzedawcami. 1053 2—12

Okrąglaki
(*Prügelholz*)

sosnowe i jodłowe objętości 15 ctm i wyżej **kupujemy po tanich cenach** w większych ilościach i upraszamy o oferty. 1059 2—3

Eichmann & Co. Arnau a Elbe
w Czechach.

Maurycy Bałłaban
8 Plac Marjacki 8
we Lwowie



poleca dla osób chorych lub skłonnych do zaziębienia **kaftaniki, koszule, spodnie, spodnice i skarpetki** z fabryki wyrobów trykotowych **M. Benger Synowiec** w Stuttgardzie z czystej wełny pomysłu i pod nadzorem dr. **Gustawa Jägera** po stałych fabrycznych cenach.

Na składzie znajdują się z tejże fabryki **wełna w motkach** na skarpetki lub pończochy.

Ta fabryka otrzymała na wystawie w ANTWERPII najwyższe odznaczenie DYPLOM HONOROWY. — Wszystkie wyroby prawdziwego systemu dr. Jägera zaopatrzone są w obok narysowaną markę oryg. fabryczną. 3174 1—3

Największy skład
tanich a gotowych sukien męskich i dziecinnych we Lwowie
znajduje się przy ulicy Hetmańskiej l. 10.
pod firmą

Pierwsza spółka krawców lwowskich,



która zaopatrzyła się obficie w gustowne i najmodniejsze gotowe suknie męskie i dziecinne, jesienne i zimowe w przednich gatunkach, tak iż śmiało ręczyć może za dobroć materjału i za trwałe wykonanie, a sprzedaje po nader **niskich cenach.**

Również przyjmuje wszelkie zamówienia i wykonuje takowe w jak najkrótszym czasie po cenach miernych 3121 1—?

Chocolat N. Lejet



Goutez et comparez, qualité sans rivale!

1676 2—32

Kto chce nabyć prawdziwych **berneńskich materyj wełnianych,** niechaj się uda z zaufaniem do najstarszego handlu sukna w Bernie

MAURYCEGO BUM W BERNIE.

Metr 2—7 zł. 1317 1—15 Założony 1822.

Budapeszteńskiej LOSY wystawy cena 1 złr.

4000 wygrana

Główna wygrana w gotówce, tylko z 1% odracienia

100.000

dalej **20.000** złr. **10.000** złr. wartości

15 kr. za porto i listy ciągnienie

11 LOSY 10 złr.

Administracya wystawy loterya Budapeszcie Ulica Andrássy 43.

1421 1—9

Najlepsze i najtańsze losy. — 8 - 13 ciągnień rocznie.

Każdego miesiąca jedno lub dwa ciągnienia z główną wygraną zł. 50.000, 25.000, 15.000, 10.000, 5.000, 1.000 i t. d.

Franków 100.000, 4.000, 1.000 w złocie i t. d.

Najbliższe ciągnienie: austr. losów czerwonego krzyża: 1. września z główną wygraną złr. 15.000. Węgier. losy czerwonego krzyża 1 listopada z grówną wygraną 10.000 złr. — 3 prc. król. serbskie 100 frank. — Losy 13. listopada z główną wygraną 100.000 złr. — Lublańskie losy 2. stycznia 1886 z główną wygraną 25.000 złr.

Z powodu odbyć się mającego ciągnienia 1. września austr. losów czerwonego krzyża, pozwalam sobie ponownie zwrócić uwagę na skombinowane przezemnie kwity poborowe, pomnożone losami, o największej szansie wygranej, dodając do dotychczasowych kombinacyj 2 prc. król. serbskie losy po 100 franków i polecam:

Grupa	Losy	Warunki
Grupa A	(1 lublański los (1 austrjacki los czerwonego krzyża (1 węgierski los czerwonego krzyża	) za spłatą częściową w) 29tu mies. rat. po 2 zł. 8 ciągnień rocznie
Grupa B	(1 3-prc. serbski los (1 lublański los (1 austrjacki los czerwonego krzyża	) za spłatą częściową w) 29tu mies. rat po 4 zł. 10 ciągnień rocznie
Grupa C	(1 3-prc serski los (1 lublański los (1 austrjacki los czerwonego krzyża (2 węgierskie losy czerwonego krzyża	) za spłatą częściową w) 28iu mies. rat. po 4 zł. 13 ciągnień rocznie

Wyżej wymienione ceny o tyle mię obowiązują, o ile nie będzie tychże cena podwyższona.

3-prc. król. serbskie losy, których główna wygrana wynosi 100.000 franków w złocie, a najniższa 100 frank. w złocie, t. j. 50 złr., przynoszą 3 prc. odsetków, które również wypłacane bywają w złocie, a nadto 5 razy w roku ciągnione bywają, są przez rząd zagwarantowane i jako pewne, godne polecenia. Zresztą podnosi się kurs tych losów w stosunku do innych nader szybko.

Po złożeniu pierwszej raty zapewnia się wszystkim udział biorącym prawo do gry na powyższe losy we wszystkich ciągnieniach. Zamówienia w miarę zapasu wykonać możemy.

Przy złożeniu pierwszej raty otrzyma kupiciel prawnie ostemplowany kwit udziałowy, opatrzony serją i numerem z zapewnieniem natychmiastowego wzięcia udziału w grze na wszystkie główne i mniejsze wygrane. — Zamówienia najkorzystniej przekazem, na żądanie także za pobraniem pierwszej raty, — w tym jednak razie wystarczy wymienienie grupy, — załatwiają się rychło. — Prospekty, listy ciągnień i kalendarz narodowy na rok 1885 darmo. 1597 1—2

Wszystkie austrjackie i węgierskie losy sprzedajemy najtaniej na spłaty ratalne.

Użyte losy na kwity udziałowe złożone są w naszym kantorze stosownie do ustawy do przejrzenia.

Rzetelnych zastępców dla Austro-Węgier poszukuje się.

Wiedeński kantor wymiany i lombardu
A. GUTFELD, dawniej **Leutholz & Cmp.,**
(istniejący od 1780) — we Wiedniu, Stadt, Wipplingerstrasse, nr. 27.

Wyższy zakład naukowo-wychowawczy dla panien

koncesy. przez Wys ministerstwo oświaty i Wys. Radę szkolną krajową, pod kierunkiem

Marji Bielskiej
we LWOWIE, Rynek l. 15.

Program szkolny zawiera: 1) Dział przygotowawczy 2) ośm klas wydziałowej szkoły, 3) trzechletni kurs wyższy. 3111 2—12

Zapis rozpoczyna się z d. 25. sierpnia.

Główny skład
Fortepianów
Pianin i organów
i konces. szkoła muzyczna
LUDWIKA MARKA



przeniesione zostały do kamienicy pod l. 9. w Rynku, dawnie rezydencji arcybisk. 3049 7—?

KURS szkolny rozpoczyna się 1. września. Nauka gry na fortepianie w 3 oddziałach. Nauka śpiewu solowego. Prospekt bezpłatnie w szkole.

Nadeszły: sławne organy amerykańskie i fortepiany Mignon.

Galicyj. zakład zastawniczy i kredytowy

Lwów, ulica Teatralna, w gmachu Teatralnym,

udziela pożyczki na zastaw

a) kosztowności, drogich kamieni, kruszców,
b) towarów kolonialnych, bławatnych wyrobów fabrycznych wszelkich innych przedmiotów handlu i przemysłu tak nowych, jakoteż używanych,
c) papierów publicznych wartościowych. 2064 3 ?

wedle taryfy o 2 procent zniżonej od złr. 50 począwszy.

Podaje oraz do wiadomości stron interesowanych, szczególnie P. T. kupców i przemysłowców, że od pożyczki wyżej złr. 300 na kosztowności lub towary, może za osobną umową nastąpić **dalsze obniżenie** należytości, w stosunku do wartości szacunkowej, objętości przedmiotu i czasu trwania pożyczki.

Przyjmuje wkładki na książeczki oszczędnośc

począwszy od złr. 1 do każdej wysokości i oprocentowuje takowe **po 6 od sta.**

Zwrot wkładek do złr. 100 uiszcza się bez wypowiedzenia,
„ „ „ 250 za 10-dniowem wypowiedzeniem,
„ „ „ 500 za 20-dniowem „
„ „ „ 1000 za 30-dniowem „

Godziny urzędowe od 8 — 12 w południe; od 3 — 5 po południu.

Lwów, dnia 18. stycznia 1879. DYREKCJA.

Gotowa pościel
własnego wyrobu
jako to:

Kołdry,
MATERACE włosienne i z morskiej rośliny,
PODUSZKI, SIENNIKI,
gotowe prześcieradła, poszewki,
oraz w świeżym asortymencie
PŁÓTNA, stołową BIELIZNĘ,
pończochy, skarpetki
BIELIZNĘ męzką, SCHIRTINGI,
Dywany angielskie, chodniki,
Kapy, kocyki na łóżka
OWCZĄ WEŁNĘ do podszycia paltotów, płaszczów, kołder,
Łóżka żelazne
poleca po najumiarkowańszych cenach
MAGAZYN
J. Drexlera & Synów
Lwów, Nr. 2. Kapitulny plac.
3171 1—4

Kaftaniki zdrowia Crêp po zniżonych cenach fabrycznych, wełniane 3 zł. 70 ct. o krótkich rękawach, 4 zł. 10 ct. z długiemi rękawami, jedwabne o 2 zł droższe.

Adres: **Herrn & Damenwäsche, Trousseaux** 3164
we Wiedniu, 38. Kärnthnerstrasse 38.

Ogrodnik

posiadający praktykę we wszystkich gałęziach ogrodniczych tj. w prowadzeniu i zaprowadzeniu jakoteż i pomologicznych różnego rodzaju szkółek — stara się o posadę odpowiednią. Bliższa wiadomość pod adresem T. Jelluk, ogrodnik w Horoszowie, poczta Kuczurnik na Bukowinie. 3163 1—1

Kamienica dwupiątrowa

przy ulicy **Stryjskiej we Lwowie** jest do sprzedania. Bliższa wiadomość w kancelarji Adwokata dr. Stanisława Bielińskiego we Lwowie (ul. Sykstuska 26). 3172 1—3

LINOLEUMOWE
kobierce korkowe

najtrwalsze do posłania na podłogę, nie przyjmujące kurzu, eleganckie tak do pomieszkań prywatnych, jakoteż dla lokalów kantorowych, handlów i t. p.

Skład materji pokojowych, kobierców na podłogę, zasłanek przed umywalnie, **materyj pokojowych** w najrozmaitszych deseniach.

Odprzedającym rabat.

F. C. Collman's Nachf.
A. Reichle, Wiedeń
Kolowratring Nr. 3.
1314 2—12

SZEŚĆ MEDALI ZASŁUGI I DYPLOM UZNANIA!
za niezrównane wyroby
KOSMETYCZNE I TOALETOWE.

MAGNOLINA skóra sucha, szorstka i zgrubiała pod wpływem MAGNOLINY staje się miękką i delikatną. Magnolina usuwa czerwoność nosa, policzków i rąk. Cena tego znakomitego środka 1 złr. 50 ct.

Orientalina czyli Pudr w płynie nadaje twarzy piękną i przyjemną białość, odświeża i konserwuje. Cena 1 zł.

Olejek taninowy, oczyszcza skórę, wzmacnia i pobudza włosy do porostu. Flakonik 50 centów.

Pomada chinowa, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu włosów. — Słoik 80 ct.

Woda ateńska, do zmywania włosów, zapobiega tworzeniu się łupieżu, ożywia, utrwala barwę i połysk. Flakon 80 ct.

BRILLANTINA. Powszechnie wiadomo jest, że ozdobą, ba nawet dumą mężczyzny jest piękna i starannie utrzymana broda. Aby ją zawsze piękną utrzymać, niezbędnie potrzebną jest do tego BRILLANTINA, gdyż jest jedynem środkiem, który nadaje brodzie miękkość i naturalny połysk, nie pozostawiając przytem tłustości i nie plamiąc ani rękawiczek, ani bielizny, ani sukien. Cena 50 ct.

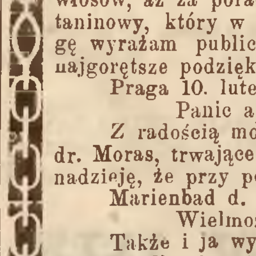
Olejek chino-taninowy. Działa znakomicie na cebulki włosowe i na porost włosów. W wypadkach, gdzie wskutek choroby włosy wypadły, okazał nader zbawienne działanie. Już po użyciu jednej flaszki można spostrzedz porost. Najlepsza prezerwatywa przeciw wypadaniu włosów i tworzeniu się łupieżu. — Cena 1 złr 20 ct.

ESENCJA MIĘTOWA DO PŁUKANIA UST, oprócz przyjemnego orzeźwiającego smaku i zapachu bardzo korzystnie wpływa na dziąsła i zęby. — Flakon 50 ct.

Proszek roślinno-alkaliczny do CZYSZCZENIA ZĘBÓW. Usuwa kamień i kwasy, które sprowadzają ból i pruchnienie zębów. Pudełko 30 i 60 ct.

J. IHNATOWICZ

we LWOWIE sklepy własne ul. Kopernika l. 3.,
ulica Halicka, róg Wałowej, Hotel Europejski,
Filia w KRAKOWIE, Sukiennice l. 2.
Z dniem 1. czerwca r. b. otworzono w CZERNIOWCACH FILJĘ w Rynku l. 1 2767 3 -?



Przeciw łysinom, siwieniu włosów i tworzeniu się łupieży

skutkuje według codziennie nadchodzących świadectw i pism dziękczynnych jedynie i wyłącznie

Olejek taninowy dr. Moras

Szanowny panie aptekarzu.

Upraszam o przysłanie mi wielkiej flaszki olejku taninowego dr. Moras. Skuteczność tego środka jest wyborna, wypadanie włosów ustało, a nawet gęsty porost się okazał.

Wiedeń, d. 5. stycznia 1880 Wilhelm Wagner.
członek c. k. teatru nadwornego.

Szanowny panie aptekarzu Fürst w Pradze.

Kilkorakie środki lecznicze nie były w stanie wyleczyć wypadania włosów, aż za poradą mego lekarza zacząwszy używać dr Moras olejek taninowy, który w krótkim czasie wyleczył słabość. Ze względu na zasługę wyrażam publicznie temu preparatowi swoją pochwałę, a wynalazcy najgorętsze podziękowanie.

Praga 10. lutego 1877. KINSKY.

Panie aptekarzu Józefie Fürst w Pradze!

Z radością mogę panu donieść, że wskutek użycia olejku taninowego dr. Moras, trwające od dwóch lat wypadanie włosów, zupełnie ustało. Mam nadzieję, że przy pomocy tego środka odzyskam dawne moje włosy piękne.

Marienbad d. 18. sierpnia 1879. MARJA ZAREMBOWA.

Wielmożny Panie!

Także i ja wyrażam olejkowi taninowemu dr. Moras przynależną pochwałę, albowiem ten środek nietylko uchylił wypadanie włosów i tworzenie się łupieży, lecz spowodował silny porost nowy.

Wiedeń. ANDRASSY.

Do nabycia we flakonach po 2 złr. i 1 złr. we Lwowie u Zygm. Ruckera, apt. pod „Srebrnym Orłem“ przy ulicy Krakowskiej; w Czerniowcach w apt. J. Golichowskiego pod Opatrznością. 1192 3—?

Materje na ubrania damskie i męzkie.

tylko z trwałej i dobrej wełny owczej, dla średniego mężczyzny, 3 metry 10 centm. na ubranie z dobrej wełny owczej za 4 zł. 96 ct, na ubranie z lepszej wełny 8 zł na ubranie z doskonałej wełny 10 zł, na ubranie z zupełnie doskonałej wełny 12 zł. 40 ct.

Perwian z najlepszej wełny w najmodniejszych kolorach na damskie ubrania metr zł 2 20 i 2 40 — CZARNE TRICOT Palmerston na okrycia futer, z czystej wełny, na paltoty zimowe metr po 4 zł LODEN na płaszcze damskie na deszcz i na ubrania.

Pledy do podróży sztuka po 4 5 8 i 12 złr Wykwintne materje na ubrania, na spodnie zarzutki pantalony, materje na paltoty i na płaszcze na deszcz, tyfel, gunia, sukna komisowe, kamgarny, szewioty, trykoty, sukna damskie i bilardowe, perwian, doskin poleca

założony **JAN STIKAROFSKY.** — 1866 —
skład fabryczny w Bernie. 1313 4—24

Próbki franco Próbki dla pp krawców bez franco Wysyłki za pobraniem za 10 zł franco. Utrzymuję stały skład na przeszło 150.000 zł. i rozumie się samo przez się, że w mym wielkim handlu światowym zostaje mi wiele resztek długości 1 do 5 metr., muszę zatem te resztki zbywać po zniżonych cenach wyrobu Każdy rozsądnie myślący człowiek musi mi przyznać, że z tych resztek nie mogę wysyłać próbek albowiem z tychże nicby się nie zostało, gdybym tysiącznym zamówieniom chciał posyłać próbki. Ogłoszenia niektórych firm, polecających resztki sukna, że wysyłają próbki tych resztek są czystem okpiszostwem, albowiem takowe nie pochodzą z resztek lecz z całych sztuk — co zresztą łatwem jest do zrozumienia.

RESZTKI MOJE, któreby się niepodobały, chętnie wymieniam, lub zwracam pieniądze. Korespondencje przyjmuje i załatwiają się w językach niemieckim, węgierskim, czeskim, polskim, francuskim i włoskim

---

Bracia Langner,
we LWOWIE, ul. Halicka, l. 16.
polecają:

Koszule mezkie białe, gładkie, po cenie fabrycznej złr. 1.20, 1.50, 1.80, 2, 2.50, 2.80 i 3; kolorowe „Oxford“ po złr. 2.15 i 2.80; nocne kolorowe zł. 1.20, białe 2 zł., obszywane huculskie zł. 2.50.
Koszule dla chłopców białe, tylko w jednym gatunku wybornym po złr 1 50. z kołnierzykiem wykład. i bez kołnierza.
Kalesony z „Calico“ domowej roboty po złr. 1.20, 1.40 i 1.60.
Kołnierzyki sztuka po 20, 23 i 25 ct.
Manszety para 35 i 40 ct., w tuzinie taniej.
Chustki do nosa od 15 do 60 ct sztuka, jedwabne ct. 75—1.50, w tuzinie taniej.
Skarpetki białe i kolorowe para od 15 ct., w tuzinie taniej do zł. 1.50.
Chustki na szyję jedwabne i wełniane od ct. 95 do złr. 7.50.
Krawatki w największym wyborze SZELKI, SPINKI, SZCZOTKI, GRZEBIENIE i t. p.
Rękawiczki wszelkiego rodzaju wyrobu własnego, PULARESY, TYTONIERKI, PAPIERKI CYGARETOWE itp.
Cylindry składane (chapeaux claques) tybetowe zł. 5.50, atłasowe zł. 9.
Kaftaniki, spodnie i skarpetki bawełniane, wełniane, flanelowe i jedwabne.
Sztylpy i kamasze skórz. do polowania i do konia para zł. 3.50—6.
Czapki do podróży, czapki ranne, **fezy** tureckie po złr. 1.80.
Parasole bawełniane, wełniane i jedwabne od złr. 1.20 do 10.
Płaszcze gumowe w różnych gatunkach od złr. 10.50 do 28.
Kalosze mezkie wyższe para 4 złr., niższe 3 złr., — damskie wyższe złr. 3.50, niższe złr. 2 80 i 2.50
Perfumy, mydła, woda kolońska, puder itp.
Kufry, torby, tłomaczki, manierki oraz wszelkie artykuły do podróży. 4024 1—?

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.